

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok V, nr 25 (104)

Wilno, 5 - 18 grudnia 1993

cena 30 ct.
(3000 zł., indeks 383678)

W NUMERZE:

- Włodzimierz Cimoszewicz, wicepremier RP o podwójnym obywatelstwie i innych sprawach Polaków - s. 1 i 3
- O modzie bardzo poważnie - s. 3
- Aktualności gospodarki i giełdy - s. 4-5
- O przemyśle lekkim szerzej - s. 4
- Wszystkie drogi prowadzą do... "Autoservisu" - s. 5
- Organizacje polskie na Litwie w latach 1919-1940 - s. 6
- AIDS - czas na działanie - s. 7
- List z podróży po Polsce - s. 8

INFORMACJE

• 25 listopada prezydent RL Algirdas Brazauskas przybył do Szwecji z roboczą wizytą, gdzie w tym samym dniu nastąpiło spotkanie z premierem tego kraju Carliem Bildt'em.

• 25 listopada na Litwę z czterodniową wizytą przybył minister energetyki Danii J. Sjursen. Rząd duński finansuje 13 projektów energetycznych realizowanych na Litwie, których ogólna wartość wynosi około 3,5 mln dolarów.

• 25 listopada wypadł roczny jubileusz pracy Sejmu RL.

• 26 listopada premier RL Adolfas Šleževičius odwiedził rejon solecznicki.

• 27 listopada swój 50-cioletni jubileusz obchodził Naczelny Komitet Wyzwolenia Litwy.

• W Wilnie powstał Klub Sygnatariuszy.

• 20 listopada odbyła się konferencja założycielska Sekcji Litewskiej Partii Chrześcijańskich Demokratów.

• Wybory w Koszedarskim Okręgu Wyborczym z powodu niskiej, 36 procentowej frekwencji zostały uznane za nieważne.

• 24 listopada odbył się zjazd założycielski Stowarzyszenia Wydawnictw Prasy Periodycznej Litwy.

• Wileńska Rada Miejska wydzierżawiła na 25-letni okres 6 stołecznych księgarni wydawnictwu „Vyturis”, „Vaga”, przedsiębiorstwu państwowemu „Pašto ženklai”, Związku Pisarzy Litwy, Fundacji Dziecięcej i Instytutu Botaniki z zastrzeżeniem, że mają one pozostać ośrodkami kultury.

• 25-26 listopada w Instytucie Kwalifikacji Nauczycieli w Wilnie odbył się 13 zjazd Litewskiego Związku Ociemniałych i Słabowidzących.

• 22 listopada nastąpiła awaria w państwowym przedsiębiorstwie „Nafta” w Możejkach. 39 arów ziemi zostało zalane mazutem.

• Od 1 grudnia za sprawą „Vilniaus bankas” już i na Litwie można korzystać z kart kredytowych „Visa”.

• Zaś w Kłajpedzie od 1 grudnia można bezpłatnie korzystać z automatów telefonicznych.

• 3 grudnia w Olsztynie nastąpiło uroczyste uruchomienie światłowodowej linii transmisji automatycznej Polska - Litwa.

• Do 22 listopada br. w katastrofach samochodowych na Litwie zginęło 803 osoby, co jest o 111 więcej niż w roku ubiegłym. 4 750 osób odniosło obrażenia.

• Policja grozi zwiększeniem wysokości mandatów za przekroczenie szybkości. Dotychczasowa kara za 20 km „nadmiaru” wynosi zaledwie 4 lity (ok. 1 USD).

• Solecznicka piekarnia zbankrutuje, jeżeli na Litwie nadal będzie wwożony nielegalnie białoruski chleb, który jest tańszy o 20-40 centów. Produkcja chleba zmniejszyła się wskutek tego z 6 do 4-5 ton na dobę.

• W więzieniach Litwy znajduje się 750 osadzonych. 250 obywateli czeka na wyrok, zaś w izolatorach śledczych znajduje się 2 430 osób.



Zakątek na Starówce Wileńskiej. Dziś część b. Pałacu Reprezentacyjnego zajmuje Ambasada Francji, w innym skrzydle budowla mieści się Pałac Pracowników Sztuki. W głębi - zabudowania uniwersyteckie oraz wieżyczki dzwonnicy kościoła św. Jana.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Włodzimierz Cimoszewicz, wicepremier i minister sprawiedliwości RP O SPRAWACH, KTÓRE NURTUJĄ POLAKÓW NA WSCHODZIE I NIE TYLKO

W trakcie pięknej imprezy literackiej „Znad Wilni i Olzy”, w której uczestniczyli poeci z Litwy i Czech, dzięki inicjatywie Tadeusza Kijonki, byłego posła na Sejm RP, prezesa Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego, w Katowicach doszło do spotkania z Włodzimierzem Cimoszewiczem. Prócz literatów spoza Polski uczestniczyli w nim ludzie sztuki Śląska. Znaczna część wypowiedzi wicepremiera dotyczyła problemów, związanych z życiem mniejszości narodowych.

Pierwsze pytanie, które pozwoliłem sobie zadać, dotyczyło traktatu polsko-litewskiego. Niestety, z wypowiedzi wicepremiera wynika, że na to porozumienie musimy poczekać. Wiadomo, iż w dużym stopniu zaszłości historyczne są temu przyczyną. Jednakże, podkreślił Włodzimierz Cimoszewicz, i w tej dziedzinie działają pewne standardy międzynarodowe, które mogą przysiąc z pomocą, jeśli nie zabraknie dobrej woli stronom. Warunki, które stawia Litwa, są w tej chwili nie do spełnienia.

Lwią część czasu, przeznaczonego na spotkanie, poświęcono kwestii podwójnego obywatelstwa. To pytanie, które doń skierowałem, wywołało wielkie ożywienie wśród zebranych, było niczym kij w mrówisko. Oto co powiedział w związku z tym Włodzimierz Cimoszewicz, również jako minister sprawiedliwości:

- Będziemy musieli tę kwestię jednoznacznie rozstrzygnąć, ponieważ od lat powraca wciąż problem zmian ustawy o obywatelstwie. Całkowicie rozumiem intencje, z jaką zadaje Pan to pytanie. Przede wszystkim, w świetle dzisiejszego ustawodawstwa, podwójne obywatelstwo jest czymś nienaturalnym w prawie międzynarodowym i od dziesięcioleci robiono wiele, żeby go unikać, zawierano wręcz specjalne konwencje. Pamiętajmy, że instytucja obywatelstwa określa związki pomiędzy danym człowiekiem i państwem, którego obywatelstwo się ma. Stąd wynikają i określone obowiązki, np. kiedy to dotyczy służby wojskowej. Jest jeszcze potrzeba spojrzenia na problem nie tylko z punktu widzenia Polaków mieszkających za granicą, ale także w kontekście problemów tkwiących w Polsce. Uznanie podwójnego obywatelstwa dla mniejszości narodowych w kraju niesie z sobą pewne konsekwencje. Proponowałbym również spojrzeć w takim oto kierunku. Są pewne umowy międzynarodowe, określające standardy praw mniejszości narodowych. Uważam, że Polacy na Litwie nie są Litwinami mówiącymi po polsku. Stąd wynikają zobowiązania i Litwy w tym zakresie, co pozwoliłem sobie zauważyć, kiedy w Radzie Europy parę miesięcy temu była debata, związana z przyjęciem Litwy jako jej członka. Tłumaczyłem wtedy parlamentarzystom całej Europy, jakie są związki między nami. Wyraziłem też oczekiwania, że Litwa przystępując do Rady Europy bierze na siebie obowiązek respektowania praw człowieka i mniejszości narodowych. Polacy mają w składzie czteroosobowej delegacji litewskiej do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy swego przedstawiciela w postaci Zbigniewa Siemiono-

wicza. Istnieje możliwość podnoszenia kwestii problematycznych w Strasburgu, z odwołaniem się nawet do Komisji Trybunału Praw Człowieka. Wiem, jaka to mordęga, jak nieefektywna i długa jest droga dochodzenia swoich praw. Mimo wszystko, już samo pojawienie się skargi jest bardzo wymowne. Wreszcie Komisja Praw Człowieka Rady Europy dąży do tego, aby nakłonić państwa, przeciwko którym składane są takie skargi, do rozwiązania problemów, by nie dopuścić dalszego postępowania w Trybunale.

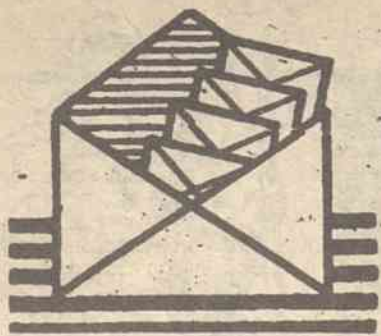
Obecni nawiązali do sytuacji mieszkańców Śląska, którzy mają częste polskie i niemieckie obywatelstwo. Konsulaty niemieckie wydają takie paszporty. Emigracja polska na całym świecie z tych czy innych względów zachowuje podwójne obywatelstwo. Ważne to jest również w kontekście uprawnień podwójnego obywatelstwa Republiki Litewskiej dla jej wychodźców, nie obejmujące jednakże przedwojennych mieszkańców Wileńszczyzny i ich dzieci.

- Konsekwentnego stanowiska - stwierdził Włodzimierz Cimoszewicz - od lat nie ma, Polska ustawa o obywatelstwie przewiduje tylko posiadanie jednego obywatelstwa i po prostu nie przyjmuje do wiadomości stanu faktycznego. Jedynym znanym mi i przyjętym *de facto* przypadkiem uznania obywatelstwa jest podwójne obywatelstwo Jana Pawła II. Ale znowuż ogólnie sprawa niezwykle jest pogmatwana. Jestem głęboko przekonany o tym, że prawa mniejszości narodowych powinny być respektowane w znacznie większym stopniu niż jest to dzisiaj. Dyskutowaliśmy o dodatkowym Protokole do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, traktującej o prawach mniejszości, dającej im prawa, jakich w większości krajów one nie mają. Dotyczy to m.in. zniekształcania pisowni nazwisk Polaków, nazewnictwa na terenach zwarcie przez nich zamieszkałych, innych wypaczeń. Przyjmując oczywiście, że obywatel ma być lojalnym wobec kraju, w którym mieszka. Zaś nienormalne sytuacje przenoszą się na stosunki między państwami. To wymaga więc niezwykle precyzyjnej, bardzo zręcznej polityki. Reagowanie tam gdzie trzeba, czasami nie zwracanie uwagi na rzeczy mniej ważne.

A jak zachować się w sytuacji, kiedy obywatelstwa pozbawiono siłą? Czy doczekamy się oświadczenia oficjalnego, że taki krok był pogwałceniem praw, a więc nielegalny? Jeśli tak, wszystkim rodakom przybywającym do Polski z b. Związku Radzieckiego automatycznie ma być przywrócone obywatelstwo Polski.

- Jest to kwestia porozumień międzynarodowych, które w tym okresie zostały zawarte. Ja bym przestrzegał przed jednostronnym nadaniem obywatelstwa, ponieważ obawiam się, że można osiągnąć skutek zupełnie przeciwny. Przy całej pamięci o krzywdzie, jaka się Polakom stała, musimy zdawać sobie sprawę z tego,

Dokończenie na s. 3



Poszukuję rodziny

Jestem córką Tekli i Witalisa Soroków. Urodziłam się w 1936 roku w zaścianku Perwemiszka, pow. Święciany. Po 17 września 1939 r. moją matkę aresztowano i osadzono na 2 lata w więzieniu w Mińsku. W następnym roku mnie z bratem Boguniem, dziadkiem Witalisem i babcią Wasso Soroko zostano na Syberię. Początkowo mama do nas pisała, potem więź ta urwała się, gdy po czterech latach zesłania z Syberii przesiedlono nas na Kaukaz. W drodze zmarł dziadek. Do Polski przyjechaliliśmy po wojnie, wiosną 1946 roku.

Dzisiaj jestem na rencie. Dotychczas pracowałam jako nauczycielka. Ani w Polsce, ani na Litwie nie mam krewnych czy znajomych, którzy by coś wiedzieli o mojej rodzinie. A może ktoś z Czytelników wie o jakimś śladzie po mojej matce, jej ojcu?

Oto dane, którymi dysponuję o mamie: Tekla Soroko c. Justyniana i Weroniki Czybir, ur. ok. 1910-1912 (?)

Dziadek - Justynian Czybir przed wojną wylegował do Ameryki i nie wrócił, mąż Weroniki, a ojciec Tekli.

Istnieje podejrzenie, że matka po wyjściu z więzienia trafiła do Armii Andersa.

Z niecierpliwością czekam na wiadomość od Czytelników, których być może los zetknął z moją rodziną.

Danuta Rybska

ul. Mikołajska 1m.30,

76-200 Słupsk, Polska, tel. 25746

Trudności z prenumeratą „Znad Wilii” w Polsce

W ciągu lat przywiązałam się do Waszego pisma. Przykro mi byłoby bez niego, ale niestety pieniądze, wpłacone na prenumeratę na przyszły rok na konto w Warszawie wróciły z powrotem. Szkoda, bo „Znad Wilii” chce w Polsce czytać coraz więcej osób. Wiem o tym, ponieważ wystąpiłam Wasz adres do znajomych we Wrocławiu, Świdnicy, Wejherowie. Oni również chcieli wpłacić na podane przez Redakcję konto.

Janina Serafin
Głogów, Polska

Od redakcji: Takich listów, m.in. od Grzegorza Błaszczyka z Poznania, Tadeusza Żyżelewskiego z Warszawy Sylwiusza Żaka z Wołomina i wielu innych, sygnałów w postaci telefonów otrzymaliśmy jeszcze więcej. Wszystkich chętnych zaprenumerowania w Polsce przepraszamy za kłopot, informujemy iż obecnie wpłaty są przyjmowane tylko w dolarach USA. Taki warunek przedstawił nam bank, ponieważ na terenie Polski nie mamy działalności gospodarczej i rozliczenia prowadzimy tylko w walucie zachodniej.

Kolekcjonuję pocztówki

Jestem kolekcjonerem pocztówek o następującej tematyce: artystycznej, propagandowych, poloników, judaików, germaników, etnograficznych, wojennych, skautowych, o kolejniectwie, o pojazdach, dotyczących sławnych ludzi, kicz, patriotycznych, sztandary i apoteozy, humorystycznych, zamków i innych budowli historycznych, topograficznych itp.

Bardzo bym pragnął nawiązać przyjacielskie kontakty ze zbieraczami pocztówek z Litwy. Proponuję wymianę pocztówek polskich na litewskie, jak również łotewskie i estońskie o podanej lub podobnej tematyce. Na każdy list odpowiem. Można pisać w języku polskim, angielskim, niemieckim lub ewentualnie rosyjskim.

Krzysztofor Antosik
ul. Gagarina 25 m. 127
26-611 Radom, Polska

Liczę na kontakt

Jestem zainteresowany kontaktem korespondencyjnym z mieszkańcami Republiki Litewskiej w celu wymiany prasy, książek itp. Do listu proszę załączyć zaadresowaną kopertę zwrotną.

Tadeusz Czarnecki
Kępie 16, 39-431 Zaleszany, Polska

Zapraszamy na II Suwalskie Targi Przygranicza

Mamy przyjemność zaprosić Państwa do wzięcia udziału w II Suwalskich Targach Przygranicza, organizowanych w Suwałkach w dniach 18-20 lutego 1994 roku pod patronatem Ministra Współpracy Gospodarczej z Zagranicą i Prezydenta Krajowej Izby Gospodarczej.

Celem targów jest promocja firm polskich i firm zagranicznych. Pozwólą one także na nawiązanie bezpośrednich kontaktów z wystawiającymi i zaproszonymi przedstawicielami firm zagranicznych z Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi i Rosji.

Wielobranżowy charakter imprezy umożliwi przedstawienie oferty produkcyjno-handlowej każdej z firm. Bogaty program imprez towarzyszących pozwoli bliżej zapoznać się z realiami funkcjonowania gospodarki i przepisami państw - sąsiadów Polski.

Stronę techniczną zapewnią Państwowa Agencja Reklamowa z Warszawy. Proponowane warunki uczestnictwa podajemy niżej.

Licząc na Państwa udział w II Suwalskich Targach Przygranicza - pozostajemy z wyrazami szacunku.

Wojewoda Suwalski
Cezary Cieślukowski

Prezydent Polsko-Litewskiej Izby Gospodarczej
Lucjan Krupiński

II SUWAŁSKIE TARGI PRZYGRANICZA

SUWAŁKI 18-20 lutego 1994 r.

Warunki uczestnictwa

- * Warunkiem uczestnictwa jest przesłanie do Biura Organizacyjnego Targów pisemnego zgłoszenia udziału oraz dokonanie wpłaty zaliczki w wysokości 40 proc. kwoty należnej za zamówioną powierzchnię wystawienniczą i ewentualne usługi dodatkowe w terminie do dnia 31.12.1993 r.

- * Wystawca zobowiązuje się dostarczyć jednocześnie następujące dane:

- nazwę, adres i telefon firmy oraz osoby odpowiedzialnej;
- informacje o zamawianej powierzchni stoiska;
- życzenia odnośnie wyposażenia i usług dodatkowych;
- podstawową treść wpisu do katalogu;
- logo firmy;
- potwierdzenie dokonania wpłaty zaliczki;

- zapotrzebowanie na rezerwację miejsc hotelowych;
- inne informacje i życzenia wystawcy.

- * Organizator wyśle do dnia 10.01.1994 r. potwierdzenie przyjęcia zgłoszenia oraz szczegółowe informacje.

- * O akceptacji zgłoszenia i przyjęciu dodatkowych warunków decyduje kolejność zgłoszeń wg daty stempla pocztowego.

- * Organizator zastrzega sobie prawo odstąpienia od umowy bez podania przyczyn do dnia 17.01.1994 r.

Ceny i warunki płatności

- * Powierzchnia standardowa stoiska wynosi 6m² z możliwością jej zwielokrotnienia (12, 18, 24 m²).

- * Cena za 1m² powierzchni wystawowej wynosi 990 000 zł + VAT.

- * Wystawca wpłaca I część kosztów uczestnictwa w wysokości 40 proc. wraz ze zgłosze-

II BAŁTYCKIE FORUM GOSPODARCZE

Imprezą stanowiącą integralną część II Suwalskich Targów Przygranicznych jest II Bałtyckie Forum Gospodarcze. Czynione są aktualnie starania o współudział w organizacji imprezy przez Polskie Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą i Ministerstwo Spraw Zagranicznych, odpowiednie sfery rządowe krajów z basenu Morza Bałtyckiego, Krajową Izbę Gospodarczą, duże banki komercyjne ze strony polskiej, z państw byłego ZSRR oraz z krajów skandynawskich i Niemiec.

Zaproszenie do udziału w Forum zostało skierowane do kilku tysięcy firm w Polsce, na Litwie, w Łotwie, Rosji, na Białorusi, w Finlandii, Szwecji, Norwegii, Danii i Niemiec, jak też do wyselekcjonowanych firm brytyjskich, francuskich, holenderskich i włoskich.

Celem Forum jest zainicjowanie przez sfery biznesowe wspólnych przedsięwzięć gospodarczych mających swój wydźwięk ekologiczny, dotyczących zagadnień związanych z rozwiązaniami komunikacyjnymi i transportowymi w szczególności z rozwiązaniami dotyczącymi budowy Via Baltica oraz rozpatrzeniem propozycji powołania międzynarodowego systemu ubezpieczeń bankowych związanych z kontaktami ze Wschodem.

Część seminarijną spotkania poświęcona będzie aktualnym przepisom gospodarczym (w

tym przepisom celnym, przepisom dotyczącym tworzenia spółek joint venture i transferu kapitału, prawu bankowemu, możliwościom nabywania ziemi i nieruchomości itp. w państwach, które będą uczestniczyły w Forum, ze szczególnym uwzględnieniem krajów byłego ZSRR).

Organizatorzy gwarantują stworzenie warunków dla podjęcia rozmów wstępnych przy konkretnych transakcjach handlowych.

Forum przewidziane jest na 18-19 lutego 1994 r. jako impreza, która będzie towarzyszyć II Suwalskim Targom Przygranicza.

Udział w imprezie warunkowany jest pisemnym zgłoszeniem oraz wpłatą 40 proc. kwoty 1.900 tys. zł/osobę tytułem zaliczki na konto Polsko-Litewskiej Izby Gospodarczej w Suwałkach w Banku Pekao S.A. w Suwałkach nr konta 579001-07701555-2701-1-1110 w terminie do 31 grudnia 1993 r.

Dla członków Polsko-Litewskiej Izby Gospodarczej obowiązuje 10 proc. zniżki w opłacie, dodatkowe 40 proc. zniżki dla uczestników z krajów byłego ZSRR. Zniżki należy odliczyć przy dokonywaniu wpłat.

Dodatkowo wymagane jest złożenie zapotrzebowania na rezerwację hotelową. Koszt noclegów nie jest wliczony w koszt imprezy.

O zakwalifikowaniu do udziału w II Bałtyckim Forum Gospodarczym decyduje Komitet

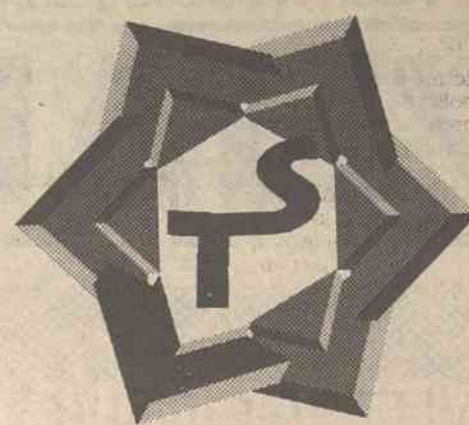
Podróże pod znakiem Pegaza

odbywają tradycyjnie pod koniec roku poeci wileńscy, uczestnicząc w imprezach literackich w Polsce. Na Pomorzu, w ramach Słupskiej Jesieni Poezji gościli Alicja Rybałko i Romuald Mieczkowski. Pierwsza potem udział wzięła w Poetyckim Listopadzie w Poznaniu, drugi - w imprezach w Gdańsku i Chelmie, gdzie odebrał m.in. nagrodę za udział w konkursie „Kresy Literackie”. Najwięcej wileńskich poetów przybyło na XXI Warszawską Jesień Poezji, prócz wymienionych poetów: Leokadia Komaiszko, Alina Lassota, Maria Łotocka, Mirosława Wojszylło, Henryk Mażul, Wojciech Piotrowicz, Józef Szostakowski, Aleksander Sokołowski oraz Aleksander Śnieżko. W trakcie imprezy dokonano promocji kolejnych tomików poetyckich, jakie wydała Oficyna Literatów i Dziennikarzy „Pod wiatr” w serii „Biblioteki wileńskiej”, której redaktorem jest Ro-

mułd Karaś. „Biblioteczka” uzupełniła się o tomiki: Leokadii Komaiszko - „Motyle na łąkach dzieciństwa”, Aliny Lassoty - „Bez ostatniego kadru” oraz Aleksandra Sokołowskiego - „Podanie o zwrot ziemi”.

Większość poetów wileńskich z Warszawy udała się na Śląsk do Katowic, gdzie uczestniczyła w imprezie „Znad Wilii i Olzy”, na którą przybyli również polscy poeci z Czech. Do spotkania tego doprowadził Tadeusz Kijonka, prezes Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego. Prócz spotkań poetyckich odbyła się rozmowa o pisarstwie polskim poza granicami Polski. Końcowym i bardzo wzruszającym akordem tej wyprawy było podsumowanie imprezy po czeskiej stronie, oddzielonej rzeką Ołzą. W ten sposób poeci wileńscy odnowili zawiązane już kiedyś kontakty, zawiązali nowe.

(wm)



niem, nie później jak do dnia 31.12.1993 r. Pozostała część kosztów płatna nie później niż do 17.02.1994 r. Potwierdzenie wraz z kserokopią dowodu wpłaty należy przesyłać korespondencyjnie lub faxem na adres Biura Polsko-Litewskiej Izby Gospodarczej w Suwałkach, ul. Noniewicza 10, tel. 62-220 wewn. 384, fax 2166. Nr konta: Bank Pekao S.A. Suwałki, nr 579001-07701555-2701-1-1110.

* Członkowie Polsko-Litewskiej Izby Gospodarczej mają prawo do 10 proc. zniżki w opłatach za powierzchnię wystawową. Wystawcy zza granicy wschodniej mają prawo do uzyskania zniżki w wysokości 40 proc. w opłatach za powierzchnię wystawową. Opłatę (po przeliczeniu dolarów na lity wg kursu) wystawcom z Litwy należy wpłacać na konto: 700531 Lietuvos Valstybinis Komercinis Bankas Marijampolės Skyrius, kod: 260101583.

Biuro organizacyjne Targów

* Biuro Organizacyjne Targów mieści się w Polsko-Litewskiej Izbie Gospodarczej w Suwałkach, ul. Noniewicza 10 (Urząd Wojewódzki, pokój 134), 16-400 Suwałki; tel. 62-220 wewn. 384, fax 21-66 (kierunkowy z Litwy 8-104887).

* Biuro czynne jest od poniedziałku do piątku w godz. 7.00-20.00, w soboty w godz. 7.00-15.00.

* Komisarzem Targów jest Krzysztof Andruszkiewicz, tel. 62-220 wewn. 315.

* Osobami odpowiedzialnymi za informację są Marta Bućkun i Agata Kownacka.

Pobratym - brat z wyboru

Z inicjatywy fundacji „Pogranicze” w końcu listopada odbyło się II Środkowoeuropejskie Forum Kultury. Forum ma charakter spotkań odbywających się cyklicznie w byłym klasztorze kameduńskim nad jeziorem Wigry oraz w „Białej Synagodze” w Sejnach, za każdym razem poświęconych osobnej tematyce. Wśród uczestników z różnych krajów Europy byli ludzie działania i refleksji, pisarze i animatorzy kultury, naukowcy i politycy, pedagodzy i artyści. Pierwsze spotkanie odbyło się w kwietniu br. i poświęcone było nowym formom działania w kulturze, podczas drugiego mówiono o pobratymstwie. Pobratym - brat z wyboru (ze Słowniczka „Na wysokiej połoninie” Stanisława Vincenza).

„W dobie konfliktów i fali procesów dezintegracyjnych, nawiązując do tradycji i troszcząc się o jutro, pytamy o świadomą wolę tworzenia więzi w Europie Środkowo-Wschodniej. Pytamy o ideę i życiowe praxis”. Forum odbywało się w ramach projektu „Spotkanie innego, czyli o cnotę tolerancji w tym roku poświęconego pamięci Żydów i Cyganów. Podczas Forum w Białej Synagodze w Sejnach wystąpił Moskiewski chór Synagogałny oraz prezentowane były wystawy Otto Axera „Rysunki Chasydzkie”, Jerry Bergmana „Kirkut”, M. Suchego „Cyganie. Długa wędrówka” oraz wystawa prac uczniów liceum plastycznego w Kielcach poświęcona Żydom.

Sytuacja zaistniała w krajach Europy Środkowo-Wschodniej po 1989 roku stawia nowe wyzwania.

Otwiera się jeszcze jedna szansa gospodarskiego i dośrodkowego ułożenia „tutejszych spraw”. „Dzieło, które stoi przed nami jest trudne, przypomina ułożenie bardzo skomplikowanej mozaiki, której kamyki są bardzo różnorodne, nasroszone przez historię, o wzorach zadziornych, które zapomniały wizerunku dawnego układu. Chcemy zapytać o miejsce kultury w tym dziele”.

(wm)

O SPRAWACH, KTÓRE NURTUJĄ POLAKÓW NA WSCHODZIE I NIE TYLKO

Początek na s. 1

że np. na Ukrainie czy na Białorusi problem polskości z punktu widzenia większości jest problemem "kontrowersyjnym". Mamy też do czynienia z miejscowymi nacjonalizmami, z burzliwym rozwijaniem się świadomości narodowej, jak to jest na Białorusi.

Trzeba zdawać sobie sprawę z pewnych realiów miejscowych, ponieważ już dzisiaj, zwłaszcza na Ukrainie, respektowanie praw Polaków tam mieszkających rodzi różne pytania i problemy. Również chociaż Ojczyzna ma obowiązek wobec Polaków, rozsiąanych po świecie, to ma i pewne określone możliwości w jego wykonaniu. Weźmy np. powrót rodaków z Kazachstanu do kraju. Przepraszając za taki nie stosowny może pragmatyzm, chciałbym zapytać, do jakiego stopnia jesteśmy w stanie wywiązać się z tych zobowiązań? Są pomysły, żeby przybywający Polacy do kraju osiadali we Wschodniej Białostoccynie - ze względu na małą gęstość zaludnienia i ogromną ilość ziemi do wzięcia za darmo natychmiast. W tym województwie jest 37 tys. hektarów gruntów, które może wziąć każdy, kto tylko będzie chciał pracować na niej. Ale mamy tam mniejszość białoruską, która szalenie zaniepokojona i nieufna tego typu pomysłami, bo traktuje je jako chęć rozcięcia jej obecności i spolonizowania. Tak więc, to rodzi całą masę konkretnych problemów. Jeśli ktoś chce przyjechać do Polski i liczy na pewne perspektywy, musi spełnić szereg warunków, pod kątem zawodu również, bo w kraju pozostaje bez pracy 3 mln ludzi. Jeśli przełamie się tę barierę, możemy ułatwić mu zdobycie obywatelstwa. Ale trudno by było w sposób odpowiedzialny zachęcać do dużej emigracji - powiedział Włodzimierz Cimoszewicz.

Oczywiście, sprawa wygląda inaczej z punktu widzenia Polaków z Kazachstanu i Litwy. Jest to dla nas i kwestia natury etnicznej, ponieważ chcemy być obywatelami Litwy, zachowując jednak dorobek przodków i pielęgnując swe polskie pierwiastki i korzenie. Jeśli, powiedzmy, i tak niewielka inteligencja polska wyemigrowałaby, w tym zdolniejsza młodzież, to oznaczałoby zagładę dla pozostałych Polaków litewskich. O takich konsekwencjach winniśmy pamiętać.

Pytania do wicepremiera dotyczyły również polityki Polski wobec sąsiadów i w szerszym aspekcie. Włodzimierz Cimoszewicz stwierdził:

- Przede wszystkim musimy starać się utrzymywać dobre kontakty z naszymi wschodnimi sąsiadami. W ostatnich latach popelniliśmy błędów. Przy naszej "romantycznej" duszy Polaków należy też pamiętać o pewnej relacji sił. W sposób ewidentny widać, że partnerem dla Zachodu jest Moskwa, nie zaś Warszawa, Praha czy Bratysława. Mamy zdawać sobie sprawę z miejsca, w jakim jesteśmy i dbać o bezpieczeństwo. Pewne rzeczy musimy zaakceptować: czy się one komuś podobają, czy nie. To, co się dzieje w stosunkach polsko-czeskich czy polsko-węgierskich do pewnego stopnia przypomina to, co się działo w stosunkach polsko-litewskich. Metoda uprawiania polityki wobec tych państw była zbudowana bardziej na traktowaniu nadziei jako rzeczywistości niż w sposób realistyczny. Uważam, że należało uznać niepodległość Państwa Litewskiego w pierwszej kolejności. Ale wówczas, "przy okazji" jednocześnie porozmawiać o sytuacji Polaków na Litwie i zapytać się, czy sąsiad będzie uznał problemy naszych rodaków. Za dużo tej nadziei brano za rzeczywistość i wtedy, kiedy zaczęto mówić o Trójkącie, a potem o Grupie Wyszehradzkiej, wielkich zadaniach i o wielkim spełnieniu tych

zadań. Wiosną tego roku występujący w imieniu ministra Skubiszewskiego Iwo Bryczewski w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP to wszystko przedstawił w bardzo różowych kolorach. Akurat po tym, jak w parlamentach czeskim i słowackim w czasie debaty na temat polityki zagranicznej obu państw, nie wymieniono Polski jako partnera, lokując główny kierunek rozwoju gospodarczego gdzie indziej. Każdy ma do tego prawo, byle nie oznaczało to naruszania pewnych standardów międzynarodowych, nie odbiło się na traktowaniu mniejszości narodowych. Chciałbym wierzyć, że w polskim MSZ możliwe będą zmiany, choć i nie polegające na gwałtownych zwrotach, bo w polityce zagranicznej nie należy z dnia na dzień zmieniać stanowiska.

Spośród poruszonych spraw, a mających związek również z Litwą, wicepremier nawiązał do problemu retransmisji I Programu Telewizji Polskiej na Litwie:

- Decyzja zależy nie tylko od stanowiska strony polskiej, prezes Henryk Markiewicz występował w tej sprawie do strony litewskiej, zabiegając, aby retransmisja trwała. Jedną z najpewniejszych dróg załatwienia problemu, choć może nie całosci, byłoby jednakże wybudowanie w Suwałkach nadawczego TV masztu kierunkowego.

Przy okazji wicepremier mówił o problemach mass mediów w Polsce.

- To są czasy, kiedy co w trzecim czy czwartym domu ogląda się 15-20 programów telewizyjnych z całego świata. I to musi mieć pewne konsekwencje kulturowe. Natomiast inną jest sprawą, że społeczeństwo i władze publiczne zachowują się biernie wobec czegoś, co ma niepokojący charakter. Środowisko dziennikarzy, ludzie o różnych opcjach jednolicie zwracają uwagę na ogromną ekspansję wydawnictw za-

granicznych na rynku popularnej prasy, młodzieżowej czy kobiecej. Ta ekspansja, która dokonuje się na zasadach nieuczciwej konkurencji, doprowadzającej nawet do wykupywania całych nakładów polskich pism, aby nie było jej przez kilka miesięcy na rynku wydawniczym, przez co przyzwyczajony do niej odbiorca zmuszony jest sięgać po coś, co jest dostępne. Wolny rynek? Tak. Ale nie można się zachowywać tak, jakby nic się nie stało. I o tym będę rozmawiał, również o prawie prasowym, o stworzeniu być może Rady Prasowej - podkreślił Cimoszewicz.

Zebranych, zaś szczególnie Polaków z Czech i Litwy interesowała kwestia uprawnienia pracy organizacji zajmujących się kontaktami z rodakami zagranicą.

- Dostrzegam potrzebę pilnego rozpatrzenia działalności Fundacji Pomocy Polaków na Wschodzie - powiedział Włodzimierz Cimoszewicz - Wiele wskazuje na to, że można postawić pewne poważne pytania, jak i na jakich zasadach działano, co wspomagano. Podobno trzeba by było porozmawiać bardzo poważnie o skuteczności działania „Wspólnoty Polskiej”, która pochłania sporo pieniędzy z budżetu państwa. W budżecie ubiegłorocznym - o ile pamiętam - figuruje suma 23 mld złotych. Jest to suma niebagatelna, musimy zbadać, na ile efektywnie, słusznie i racjonalnie jest ona zagospodarowana.

Ponad dwie godziny spotkania z Włodzimierzem Cimoszewiczem upłynęły w intensywnej rozmowie. Siłą rzeczy przedstawiłem tylko te wypowiedzi wicepremiera, które dotyczyły Polaków na Wschodzie, jego poglądu na ważne dla nas sprawy, były odpowiedzią w znacznej części na moje pytania.

Romuald Mieczkowski

O MODZIE BARDZO POWAŻNIE

„Festiwal mody to patrzenie na pewne formy, które wcale nie muszą być modne i nawet często modne nie są, ale przynoszą coś nowego”.

W końcu listopada w Teatrze Opery i Baletu w Wilnie królowała kapryśna, lecz fascynująca władczyni - Jej Wysokość Moda. Co prawda, coraz trudniejsze życie codzienne nie usposabia nas zbyt przychylnie do wszelkiego rodzaju widowisk oraz innych tego typu rozrywek, niemniej festiwal „In Vogue” potrafił przyciągnąć niemało widzów. Ci, którzy nie mieli możności bezpośredniego uczestnictwa w tym fajerwerku kolorów i form, mogli podziwiać go (przynajmniej wycinkowo) na srebrnym ekranie, a i prasa litewska pisała na ten temat sporo. Oczywiście, powszechne zainteresowanie wzbudzały nie tylko prace konkursowe, ale również (a może przede wszystkim?) kolekcje przywiezione przez zagranicznych gości - z Włoch, Francji, Holandii, Anglii, Rosji...

W siedmioosobowym jury tegorocznego festiwalu, któremu przewodniczył wybitny aktor Juozas Budraitis, zasiadał także Polak - prof. Andrzej Nawrot z Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi. Jest on kierownikiem jedynie w Polsce katedry kształcącej projektantów ubiorów. Na Litwie natomiast specjalistów o takim profilu kształci wileńska Akademia Sztuk Pięknych. Pan Andrzej Nawrot przyjechał z zamiarem nawiązania współpracy między tymi pokrewnymi uczelniami. Zdążył już zwiedzić Akademię i zapoznać się z naszym modelem kształcenia projektantów ubiorów. Toteż naszą rozmowę rozpoczynam nie od festiwalowych spraw:

- Panie Profesorze, czy łódzka szkoła bardzo się różni od wileńskiej?

- Zauważyłem dość dużo podobieństwa, chociaż metody dydaktyczne stosujemy nieco inne. Nasza szkoła ma system, który wynika z faktu, że w Polsce wszystkie uczelnie plastyczne (oprócz warszawskiej i krakowskiej) w czymś się specjalizują. Ze względu na przemysł tekstylny i ponad 200-letnią tradycję Łodzi właśnie tam usytuowano Wydział Tkaniny i Ubiorów. W mojej katedrze przyjęliśmy zasadę, iż powinna obejmować wszystko, co dotyczy ubiorów. Wobec tego są pracownie, gdzie studenci uczą się projektować samą odzież, pracownie, gdzie projektują tylko obuwie, tylko biżuterię, pracownie, gdzie uczą się wyłącznie konstrukcji modelowania oraz takie, gdzie muszą uszyć do maszyny i sami coś zrobić. Tematy dyplomowe pozwalają im później wybrać specjalizację, ale generalnie dostają tytuł magistra sztuki ze specjalizacją projektowania ubiorów. Jako pracę dyplomową ktoś wprawdzie może przygotować tylko np. kolekcję biżuterii, ale nie może przecież zrobić tego w oderwaniu od ubioru jako pojęcia ogólnego, nadrzędnego...

- Jakże są warunki przyjęcia do Waszej uczelni?

- Corocznie przyjmuje się na nasz wydział ok. 30 studentów, chętnych jest o wiele więcej: przeważnie 6-7 osób na jedno miejsce. Egzamin jest więc trudny. Trzeba umieć doskonale narysować z natury ołówkiem czy węglem jakiegoś modela, namalować obraz-martwą naturę oraz zrobić jakąś kompozycję przestrzenną. Prócz tego wcześniej kandydat powinien przedstawić komisji 10 własnych rysunków lub obrazów, na podstawie których zostaje zakwalifikowany do zdawania dalszych egzaminów. Egzamin teoretyczny - to trochę historii sztuki, trochę wiedzy o kulturze i nieco wiadomości z zakresu wybranej specjalności. Mogę dodać, że już wśród swoich studentów mamy także Polki z Wilna...

- A dlaczego zabrakło na tym festiwalu projektantów polskich? Czy może ta impreza zupełnie ich nie interesuje?

- Szczepie mówiąc, o tym festiwalu w Polsce prawie nie się nie wie. Ja sam dowiedziałem się tylko dzięki zbiegowi okoliczności. Moim zdaniem, jest on niezwykle interesujący, na wysokim poziomie. Przedstawione tu prace bardzo mi się podobały. Myślenie plastyczne jest zbieżne z tym, co preferujemy w naszej uczelni, dlatego po powrocie na pewno wnieść propagandę, aby nasi studenci i absolwenci starali się tu przyjechać na następny festiwal. Konieczność też chcielibyśmy zaprosić projektantów stąd, zwłaszcza studentów, na międzynarodowy festiwal odzieżowy co roku odbywający się w Łodzi...

- Czy to festiwal zbliżony do wileńskiego?

- Nasz festiwal ma trochę inną formułę: jest dział konkursowy wyłączony dla studentów. Dyplomowani projektanci mają oddzielny konkurs i odrębne nagrody. W wileńskim „In Vogue” przyjęta została zasada dla mnie nieco zaskakująca: i studenci, i projektanci zawodowi występują równolegle.

- Czy uważa Pan to za minus festiwalu?

- Nie. Możliwe jest różne traktowanie tej kwestii. Osobiście jednak sądzę, że te dwie sprawy powinno się rozdzielać, ponieważ każda praca wykonana przez studenta przynajmniej w części jest twórczością samego pedagoga. Taka jest idea: pedagog daje z siebie coś każdemu podopiecznemu. Cokolwiek student projektuje, pedagog musi się wypowiadać, ustosunkować... i w pewnym stopniu nim kierować. Dlatego myślę, iż nie powinno się doprowadzać do sytuacji, że obecność pedagoga „nie istnieje”, a jest on tylko pewnym „cieniem”.

- Która z przedstawionych tu kolekcji podobała się Panu najbardziej?

- Zdecydowanie najwyższą notę dałem Ramunė Piekautaitė. Chociaż patrząc fachowym okiem zawsze do każdej kolekcji można mieć odrobinę zastrzeżeń, a różnice są dość subtelne. Trzeba przyznać, że wszyscy, którzy przedstawili tutaj swe kolekcje, reprezentują rzeczywiście wysoki poziom artystyczny, to artyści, którzy wiedzą, co robią i potrafią szukać formy. Tu nie ma rzeczy przypadkowych, nie ma amator-szczyzny... Dlatego podkreślam raz jeszcze - festiwal podoba mi się.

- Czy kolekcje tutejszych autorów mają, Pańskim zdaniem, jakieś specyficzne cechy litewskie?

- Myślę, że tak. Choć jest mi niezwykle trudno to teraz sprecyzować. Z pewnością pomocne byłoby porównanie z kolekcjami polskimi (jesteśmy wszak bliskimi sąsiadami). Może spróbuję określić tę specyfikę nazywając ją poetycko - to „północna nostalgia”.

- Czy nie odnosi Pan wrażenia, iż nasza moda nieco traci masyż?

- Nie, absolutnie nie. Poza tym wydaje mi się, że festiwal służy czemuś innemu niż targi odzieży. Festiwal mody to patrzenie na pewne formy, które wcale nie muszą być modne i nawet często modne nie są, ale przynoszą coś nowego. Dobrym przykładem jest tu kolekcja Ukrainki, Swietłany Milizenko, która zdobyła nagrodę specjalną. I o byle przecież jakby kawałek bajki, chociaż niektóre elementy mogą stać się modą. Ale moda jest dopiero wtedy, gdy nosi coś ulica - wszystko inne jest jedynie propozycją.

- Dziękuję za rozmowę.

Maria Hyla

Staramy się kreować pewien styl młodego człowieka

Z Anną Michalak, kierowniczką Teatru Muzycznego „Pantera” rozmawia Wanda Marcinkiewicz

- Dyrektor czy kierownik?

- Młodzież złośliwie, ale z uśmiechem na twarzy mówi „dyrekcja”, dlatego, że mamy bardzo przyjacielskie układy. Do mnie i do innych instruktorów zwracają się po imieniu i to jest jedna z podstaw tamania schematów.

- Pantera - to teatr muzyczny, który powstał w 1985 roku.

- Tak. Ja go sobie kiedyś tak wymyśliłam. Zająłabym się fotografią sceniczną i teatr był zawsze moją przyjemnością w życiu. Poproszono mnie o założenie takiego zespołu. Było to na zasadzie żartu, a ponieważ żarty bardzo lubię, to... postawiłam na stuosobowy zespół, który byłby pomysłem na realizację idei, która m.in. głęboko we mnie drzemiała - wychowanie poprzez sztukę. Teatr jest właśnie wspólnym instrumentem do takich działań. Z wykorzystaniem muzyki, improwizacji, rozwijaniem wyobraźni, wprowadzeniem partii wokalnych, a jednocześnie edukacją muzyczną. Dużo właśnie śpiewamy. Poprzez śpiew mogą dzieci pokonywać stres, dowiadują się o innych gatunkach muzycznych. Co pół roku jeździmy na warsztaty teatralne, przez dwa tygodnie pracujemy sporo. Nawet w czasie posiłków słuchamy muzyki (żeby nie rozmawiać, żeby zawsze coś się działo). Dzieci same przygotowują muzykę. Jest to doskonały sposób na edukację. Każdy z nich jest za coś odpowiedzialny, uczy się odpowiedzialności kimś się opiekując, zauważania świata, że istnieje wokół tyle ciekawego. Na takie „posiłki muzyczne” składa się musical, muzyka filmowa, autorska, poezja śpiewana jak też muzyka poważna.

- Więc absolwenci takiego teatru uczą się przede wszystkim obcowania ze sztuką sami, ucząc również tego innych.

- Właśnie do tego dążę. Poprzez wymienione formy, jak i taniec, plastykę ciała, nawet śpiew. Jesteśmy jedynym zespołem w Polsce, który stepuje. Wielu artystów profesjonalnych zaprasza nas do współpracy w czasie wielkich koncertów. Jesteśmy w tym dobrzy. Bo jest coś, co wypracowaliśmy bardzo ciężką pracą. Teatr to matematyka w tańcu. I jeśli potrafi to zrobić wielki zespół dzieci, to jest niezwykle ich osiągnięcie, biorąc pod uwagę, że kieruje tym wszystkim siedemnastolatka...

- A więc w jakim wieku są uczestnicy zespołu?

- Jest on zróżnicowany: od 6 do 21 lat. To, co robimy na scenie, jest jednym z ubocznych działań teatru. Wcale nie najważniejszych. Niektórzy uważają, że jest to skierowane na spontaniczność, lubimy się bawić. My nie robimy tego wszystkiego, żeby „pokazywać”. My lubimy improwizować. Jednocześnie panujemy nad tym, aby ta prezentacja sceniczna nie była na poziomie cioci i babci, czyli widza, który ma trochę cieplejsze spojrzenie na nas. Od początku gramy na zawodowych scenach. Od 6 lat u Adama Hanuszkiewicza, w tej chwili przenieśliśmy się na scenę do Teatru Żydowskiego.

- Skąd pieniądze na utrzymanie zespołu?

- Sponsoring rodzice plus amerykańska firma „Unisys”. Oprócz tego Teatr Żydowski udostępnia nieodpłatnie nam swoje sale.

- Realizacja nowych piosenek, scenariusze itd. pochłaniają duży majątek. Np. kasety z nagraniem materiałem podwórkowym „Raz... Dwa... Trzy” (ten spektakl przywieźliśmy do Wilna) kosztowała 60 mln zł. Na ten cel poszły również pieniądze z koncertów albo jednorazowe darowizny.

- Nie jesteście więc sama. Masz pomocników.

- Wspomnę grupkę zapaleńców, Przemka Nowaka, który jest szefem muzycznym, studenta reżyserii dźwięku, Krzyska Milańczuka, aktora Operetki Warszawskiej i prezentera TVP, Klarę Dziubnińską, naszego choreografa, Iwonę Horecką, która jest od plastyki ciała i cały czas pracuje nad psychologią teatru... Oprócz tego jest też duża grupa przyjaciół, która chce poświęcić nam swój czas i pieniądze, pomóc nam w działaniach menadżerskich. Są to bardzo ważne rzeczy, ponieważ w tej chwili liczy się profesjonalizm. My np. możemy zrealizować dobry spek-

takl, ale bez menedżera działania na zewnątrz są bardzo kłopotliwe.

- Czy są jakieś dowody uznania krytyki?

- Jesteśmy laureatem najważniejszego obecnie Festiwalu Dziecięcego w Koninie. Zrobiliśmy tam w czerwcu wręcz rewolucję. Okazało się, że dzieci mogą śpiewać o tym, o czym chcą śpiewać, o czym sami zdecydowały. Półtora tysiąca najmłodszej widowni śpiewało piosenkę „Lubimy, co chcemy”. Coś takiego spotkało mnie pierwszy raz w życiu. Wszyscy jurorzy, niezależnie od swoich prywatnych gustów, zwrócili uwagę na to, że jeśli dzieci na widowni śpiewają razem z wykonawcami, to należy robić taką sztukę, jakiej oni oczekują, a nie taką, jaką my sobie wyobrażamy, że oni oczekują. Niestety, wielu ludzi, którzy tworzą sztukę dla dzieci, operują wyobrażeniami ze swojego dzieciństwa - i tu warto podkreślić znowu szczególną atmosferę panującą w zespole. Staram się z moimi wychowankami rozmawiać, niwelować granice, które są sztuczne, określam to hasłem „szkolne”. W „Panterze” do wszystkich instruktorów zwraca się po imieniu, nocami na obozach opowiada się o swoich sprawach, my jesteśmy rodzicami w kłopotach z rodzicami, dowartościowujemy dziewczyny po rozstaniach z chłopakami, pomagamy w różnych perypetiach szkolnych... Wymaga to dużo więcej czasu, aniżeli tylko być instruktorem. Dzięki temu jest to grupa przyjaciół. Cieszę się, że jeżeli gdzieś się pojawiają, to słyszę komplementy, że chłopcy z „Pantery” czymś się różnią od przeciętnej młodzieży w Polsce. Słyszę też, że są inteligentni. Uważam, że jest w tym odrobina przesady, ale na pewno staramy się kreować pewien styl, styl młodego człowieka. Indywidualności, która nie pozuje, nie stwarza swoich kreacji w pięciu różnych miejscach, tylko zawsze i wszędzie jest sobą.

- Młodzież do Was się garnie, bo jesteście nowoczesni. Zauważyłam, że w wielu miejscach poza Polską kulturuje się najciekawszą sztukę ludową.

- Pamiętam moje dzieciństwo. Wtedy we wszystkich szkołach musieli być zespoły ludowy. To było obowiązkiem. Dobrze, że dzięki temu poznano sztukę ludową, ale tylko na tym nie można się zatrzymać. Na przykład jest teraz taki program edukacyjny w TVP, podczas którego dzieci uczą się jakichś piosenek, są pytania, konkursy i m.in. jest zawsze jakiś taniec ludowy. Dzieci oglądają, poznają, tańczą, ale obok jest też piosenka współczesna, taniec, działania szersze, niejako w kontekście z tradycjami. A że w wielu miejscach poza Polską kulturuje się tylko sztukę ludową? Może wpłynął na to brak dostępu do dobrych scenariuszy, do dobrych piosenek? Ale mi się wydaje, że wystarczy tylko chcieć.

- Przyjechaliscie do Wilna, aby pomóc w zrealizowaniu naszej konkretnej idei.

- Wiemy, że te pieniądze z występów „Pantery” pójdą na budowę szkoły. Nas też ktoś wspomaga. Przyjacieli wspiera przyjaciela. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Fundacja Batorego w Warszawie przyczyniły się do tego, abyśmy przyjechali do Wilna i pokazali, że można też inaczej grać, śpiewać i bawić się na scenie.

Cieszymy się, że jakieś 3-4 cegiełki lub kawałek podłogi powstanie w tej szkole dzięki nam. Kiedy tłumaczy młodzieży, jaką ideę przyjechaliliśmy wspierać, oni zaczynają myśleć szerszej niż w kategoriach swego domu czy podwórka. Miałam też swój ukryty cel, chciałam, aby młodzież poznała twórczą i niezwykłą atmosferę Wilna. Chciałam, aby odwiedziła kilka bardzo ważnych dla nas miejsc. Aby potknęła „bakcyła” Wilna. Dlatego zalezało mi bardzo, żebyśmy zamieszkali w rodzinach polskich. Do dziś przyjaźnię się z ludźmi, których poznałam w wieku lat dziesięciu. Dorosłujemy, a przyjaźnie z dzieciństwa zostają i rozwijają się.

ZNAD WILII
1993.12.05 - 12.18

3

GOSPODARKA

Zagraniczni eksperci: „Kłajpedzki port jest perspektywiczny”

Angielska firma „Halcrow” i belgijska „Apec” przedłożyły Ministerstwu Łączności studium planu generalnego rozbudowy portu kłajpedzkiego. Przygotowanie planu finansowała Wspólnota Europejska poprzez techniczny program PHARE Europy Wschodniej.

Zagraniczni eksperci przeanalizowali działalność finansową, zarządzanie oraz ekologiczne badania portu. Proponują oni techniczną przebudowę. M.in. rekonstrukcję bramy portu oraz urządzenie terminali ro-ro (załadunek poziomy), kontenerowych, promowych, ładunków sypkich, pasażerskich.

Zdaniem ekspertów powinna być jedna dyrekcja portu, która jednocześnie byłaby przedstawicielką państwa, troszczyłaby się o urządzenia nawigacyjne, bezpieczeństwo żegluga.

Z kolei portową infrastrukturą trzeba rozbudowywać poprzez struktury komercyjne. Potrzebne jest też elastyczna polityka taryf, którą należy orientować na potrzeby rynku i na konkurującą z litewskim porty bałtyckie.

Dla urzeczywistnienia generalnego planu rozbudowy portu potrzeba 85,6 mln dolarów. Koszty zostałyby zwrócone po upływie 15 lat.

Zastępca ministra łączności Algirdas Šakalis jest zdania, że rozbudowa portu w Kłajpedzie jest szansą na przyciągnięcie inwestycji zagranicznych oraz krajowych.

Co dalej z wileńskim wodociągiem?

22 listopada odbyło się spotkanie litewskiego ministra ekonomiki J. Veselka z przedstawicielem francuskiej firmy „Lyonnaise des eaux Dumer” na Skandynawię i Litwę - J. Delmas'em.

Pomysł założenia spółki „Wileńskie wody” przez samorząd m. Wilna, stołeczne wodociągowe zakłady i francuską firmę, powstał już przed ponad rokiem. Zadaniem spółki byłaby rekonstrukcja wileńskiego gospodarstwa wodociągowego oraz jego zarządzanie.

Francuzi legitymują się bogatym doświadczeniem, które wykorzystali modernizując wodociągi w wielu krajach.

Jednak wówczas nie doszło do założenia spółki z powodu obaw, m.in. niektórych osób z Rady Miejskiej, o monopolizację, dyktowanie własnych cen wileńskim odbiorcom. Nie wiadomo, czy obawy te zostały rozwiane, ale w ciągu dwóch tygodni wileński samorząd ma przygotować podstawowe dokumenty dla założenia litewsko-francuskiego przedsiębiorstwa.

Zdaniem Francuzów, zasadnicze przeszkody zostały usunięte. Pozostała bariera psychologiczna, którą chyba tłumaczy podejrzliwość biurokratów w stosunku do zagranicznych inwestorów.

Tymczasem francuska firma otrzymała propozycję z Kłajpedy, Szawel, Poniewieża. Być może już w najbliższym czasie zostaną założone, podobne do proponowanej Wilnu, wspólne przedsiębiorstwa.

Czyby wileński wodociąg będzie ostatni w kolejce po czystą wodę?

„SAS” chce więcej rejsów do Wilna

Skandynawskie linie lotnicze „SAS” od 31 marca, na okres letni, zwiększy ilość rejsów (z obecnych 6 do 7) na trasie Kopenhaga - Wilno - Kopenhaga. Wiosną przyszłego roku w Wilnie zostanie założone też przedstawicielstwo tej spółki.

„SAS” wprowadza surową politykę oszczędnościową: likwidacja nierentownych rejsów, sprzedaż części samolotów oraz zwolnienia. Nie będzie np. rejsu Kopenhaga - Los Angeles, ale będzie nowy do japońskiej Osaki. 17 dużych i małych samolotów będzie czekało w hangarach lepszych czasów.

Tym sposobem „SAS” chce zaoszczędzić rocznie 8 proc., ale statystyka ostatnich 9 miesięcy świadczy, że koszty eksploatacyjne wzrosły o 4 proc., zaś zyski pozostały te same. Na zwolnieniach zaś około 3 tys. pracowników skandynawskie linie zaoszczędzą 2,5 mld kron.

Prognozy i rady Giełdy Pracy

Wg prognoz litewskiej Giełdy Pracy w roku 1994 220 tys. osób będzie szukać pracy. W armii tej znajdzie się około 12 tys. młodych ludzi po studiach oraz 16 tys. po szkołach technicznych, których zdobyte zawody nie mają popytu na rynku pracy.

Oczekiwane jest też, że 75-100 tys. pracowników nie odpowiadających nowym wymaganiom swoich zawodów w roku przyszłym zostanie bez pracy.

Właśnie największym problemem jest przekwalifikowanie oraz nauka młodzieży. Jest duże zapotrzebowanie na menedżerów, tłumaczy, fachowców od komputerów i sfery usług.

MITYCZNA ARACHNE KONTYNUUJE SWE DZIEŁO

Dawno temu, gdy mityczna lidyjska tkaczka, uczennica bogini Ateny, Arachne, odniosła zwycięstwo z boginią, Atena zniszczyła jej pracę, a Arachnę przekształciła w pajaka. Od tej pory pocziwa Arachne trzusi się jako pajęczek wyplatając z cienkich nitczek prześliczne wzory tkackie. Może właśnie dlatego tkaczki do dziś uważają mistrzynię Arachnę za swoją nauczycielkę i patronkę.

Historia mówi, że już Wielkie Księstwo Litewskie słynęło z różnorodnych makat, szpalerowych obić, gobelin (nazwa pochodzi z XVII wieku od niejakiego Gilles Gobelina, który pod Paryżem założył najslawniejszą ich fabrykę). Dziś na Litwie pośród różnorodnych gałęzi przemysłu, dominuje przemysł lekki, a konkretniej - włókienniczy. Właśnie włókiennictwo może się poszczycić nie tylko najbardziej starymi tradycjami, ale też najlepiej dziś prosperującą gałęzią przemysłu lekkiego. Ostatnio wprawdzie produkcja ta zmalała o 15-17 proc., ale jest to i tak niewiele, bowiem ogólnie w przemyśle Litwy wskaźnik ten sięga 60 proc.

Do niedawna nasze wyroby były znane jedynie w republikach byłego Związku Radzieckiego. Aktualnie współpracuje z nami 176 firm z różnych kontynentów. Dziś jeśli chodzi o przemysł lekki, Litwa ma partnerów w Niemczech, Belgii, Japonii, Ameryce, a nawet we Francji i Anglii. Wyroby przemysłu lekkiego stanowią 26 proc. ogólnej sumy eksportu przemysłowego. Tylko przedsiębiorstwa krawieckie aż w 70 proc. pracują na rynek zagraniczny. Tajemnica mini sukcesu tkwi przede wszystkim w nowym, wysokiej klasy zachodnim sprzęcie oraz dobrze wyszkolonej kadrze specjalistycznej.

Błędem wprawdzie byłoby twierdzić, że nasze wyroby są lepsze od niemieckich, bądź angielskich. Państwa te kupują u nas wiele rzeczy z racji na ich stosunkowo niską cenę. Inaczej mówiąc, sprzedajemy siłę roboczą. Nie jest to powód do zbytniego optymizmu, ale innej drogi do zdobycia rynku zagranicznego jak na razie nie ma. W okresie przejściowego wydostania się z dołka ekonomicznego, to jedyne poprawne wyjście. Tego rodzaju praktyka zdała dobrze egzamin w wielu państwach, Japonia, Korea Południowa w taki sposób stawiały swoje pierwsze kroki.

Jeszcze do niedawna przemysł lekki na swej ewidencji miał nieco ponad sto przedsiębiorstw. W ciągu ostatnich kilku lat liczba ta wzrosła do prawie pięciu tysięcy drobnych prywatnych pracowni krawieckich, szewskich, tkackich, hafciarskich itp. Powstały i prosperują, a to już dobry znak.

Równie dobrym znakiem i poniekąd pozytywną oceną litewskiego przemysłu lekkiego były drugie Międzynarodowe Targi „Baltic Shoe+Textile 93”, które odbyły się w Wilnie, a w Centrum Wystawowym „Litexpo” w dniach 23-26 listopada br. W targach wzięło udział ponad sto firm z 19 państw, w tej liczbie 70 firm litewskich.

Podczas zwiedzania targów zwróciłam uwagę na modny krój, dobrze dobraną gamę kolorów, całkiem nienaganne wykończenie wyrobów spółki akcyjnej „Audėjas”, „Lelija”, „Utenos Trikotažas”, „Vilniaus Kailiniai”, „Lentvario Kilimai” oraz wyroby Wileńskiego Zjednoczenia Wyrobów Skórzanych „Vilga”.

Z racji właśnie na te walory, zdecydowana większość uczestników targów przyjechała do Wilna, by nie tylko nawiązać kontakty, ale przede wszystkim mając na celu wymianę barterową. I skoro przyjechały takie firmy jak niemiecka Ba-Se, szwajcarska firma maszyn hafciarskich z urządzeniem komputerowym

O przemyśle lekkim szerzej

wym oraz Polskie Zakłady Włókien Chemicznych z Torunia „Elana” to już coś znaczny.

Zatrzymajmy się nieco przy wyrobach firmy „Ba-Se”. Są to koce, pledy, poduszki, kapcie domowe, magnetyczne wkładki do butów. Długoletnie doświadczenie w obróbce włókien naturalnych i badania służby zdrowia gwarantują najwyższą jakość wyrobów kompletów do spania z naturalnej wełny. Wyroby tej firmy zapewniają wszystkim dobre samopoczucie. Często przyczyną niespokojnego snu są negatywne wpływy otoczenia spowodowane przez sztuczne włókna i materiały syntetyczne. Pod pokryciem czystej wełny zawsze dobrze się sypia. Pokrycie z czystej wełny oddycha tak dobrze, jak druga skóra i reguluje temperaturę. Dużą zaletą wełnianych pokryć z naturalnej wełny owiec i kóz hodowanych przy specjalnej temperaturze w Alpach i Tybecie jest to, że nie podlegają żadnemu procesowi chemicznemu, nie zawierają domieszek syntetyków. Są one jak najbardziej polecane dla osób wrażliwych, nerwowych, cierpiących na reumatyzm, gdyż nie tylko zdejmują ból, ale także leczą. Leczą w sposób naturalny, bez użycia środków chemicznych, poprzez dotyk i masaż, czyli tak zwaną akupresurę.

Polska firma „Elana” zaoferowała na targach cały wachlarz tworzyw poliestrowych używanych do wyrobu różnego rodzaju tkanin, obuwia, a także mających szerokie zastosowanie w medycynie.

A jak wypadły na targach litewskie firmy? Przesadą byłoby oczywiście twierdzić, że oblegano nasze rodzime stoiska. Niezbity jest jednak fakt, że wielu producentów i handlowców zagranicznych wyraziło żywe zainteresowanie wyrobami spółek akcyjnych „Audėjas”, „Rožė”, „Lelija” i in.

Prezydent Stowarzyszenia Przedsiębiorstw Przemysłu Lekkiego Jonas Karčiauskas z pozycji gospodarza ocenił targi raczej pozytywnie. Nikt jeszcze wprawdzie nie podliczył podpisanych umów, propozycji nowych zagranicznych inwestycji, ale takowe zrodzą się nieco później. Ważne jest to, że tu ludzie się poznali, zobaczyli produkcję i nawiązali dialog. Prezydent jest zdania, że minione targi zaowocują i, że tę dobrą tradycję należy kontynuować.

Na pytanie, czy przemysł lekki ma perspektywę i czy jest w stanie szerzej rozwinąć skrzydła, Jonas Karčiauskas odpowiedział, że jak najbardziej, jeśli mu nie będą przeszkadzać. Niestety, w dziedzinie tej nadal jest cały szereg barier nie do przebrnięcia, które bardzo utrudniają życie. To przede wszystkim brak umów międzypaństwowych, zębna finansowa polityka banków. Właśnie polityka banków najbardziej szkodzi. Np. obowiązujący kurs wymiany walut, ograniczone konta, zakaz opłat gotówką - wszystko to wypompowuje do reszty kapitał zakładów.

Negatywny wpływ wywarła także nieprzemysłowa w swoim czasie polityka oglądania się wyłącznie na Zachód, całkowicie bagatelizując naszego wschodniego partnera - Rosję. Na szczęście w czasie opamiętaliśmy się. Już dziś z całą odpowiedzialnością można mówić, że podpisane niedawno porozumienia z Rosją zapewnią Litwie duży rynek zbytu i to na dogodnych dla niej warunkach. Niektórzy ekonomiści twierdzą więcej, że właśnie dzięki tym porozumieniom litewska gospodarka zrobi pierwszy większy krok do przodu i będzie to początkiem wyjścia z ekonomicznego dołka.

Prognozy prognozami, ale w kotle zawrzało...

Julitta Tryk



Rodzime wyroby też cieszyły się dużym powodzeniem.

Fot. Algis Brazaitis

WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO... „AUTOSERVISU”

Z Algimantasem Ugenskisem, dyrektorem generalnym spółki akcyjnej „Autoservisas” rozmawia Aleksander Borowik

- Parafrazując słynne powiedzenie, można stwierdzić, że droga każdego samochodu wiedze kiedyś do warsztatu. Dawniej były to państwowe stacje obsługi technicznej, teraz namnożyła się masa prywatnych „stacyjek”. Jak więc stoja sprawy w największej chyba na Litwie stacji obsługi technicznej?

- Nie najlepiej, chociaż mogłoby być inaczej. Od pół roku „Autoservisas” jest spółką akcyjną. Transformację poprzedziły dwa etapy. Najpierw wykupiliśmy 47 proc. (z 50 zezwolonych przez rząd) akcji kapitału zakładowego, stając się państwowo-akcyjnymi, przedsiębiorstwem, później dokupiliśmy resztę.

- Macie swobodę działania, skąd więc ten brak optymizmu?

- Podstawową przyczyną dreptania na miejscu jest brak kapitału obrotowego, czyli środków na normalne funkcjonowanie spółki. Potrzebne są wszelkiego rodzaju materiały, części zamienne, które najczęściej kupujemy za granicą, w Rosji.

Banki, do których zwracaliśmy się z prośbą o pożyczkę, prowadzą wprost zbroję politykę kredytową. Żądają 120 proc. odsetków rocznie. Jeżeli zaś w czas nie zwróci się kredytu, wówczas odsetki automatycznie wzrastają do 180 proc., a nawet do 240 rocznie. Z kolei nasz partner handlowy w Niemczech płaci 1,5 proc. miesięcznie.

Dla przykładu powiem o transakcji, w wyniku której możemy już notować tylko straty. Swego czasu sprzedaliśmy nadwozia „Lad” od rosyjskiego producenta w Toliatti w banku zamówiliśmy 3-miesięczny kredyt, podpisaliśmy umowę na przelew pieniędzy do Rosji. Forsa szła 28 dni! Już więc straciliśmy 1 miesiąc. Dodatkowo dwa tygodnie zeszyły producentowi na przygotowanie zamówienia i przesłanie koleją. Jeszcze trzeba było załatwić różne dokumenty, które zabrały dodatkowy tydzień. Na sprzedaż nadwozi zostawał nam już tylko jeden miesiąc, dlatego, oczywiście, niemożliwie było w tak krótkim terminie sprzedać nadwozia, płaciliśmy więc „karne odsetki”. Słowem, na każdym straciliśmy (poza kosztami własnymi) po 30 proc. na rzecz odsetków dla banku. Można było podnieść cenę, ale tego przecież nie da się robić w nieskończoność, bo nie będzie popytu.

Nie ma więc co się dziwić, że ledwo wiążemy koniec z końcem. Trzeba przecież płacić gażę pracownikom, płacić „Sodrze” za ubezpieczenie, nie zapominając o odliczeniu podatku akcyzowego.

- Być może lepszą byłaby np. sytuacja dla pracowników, gdybyście pozostali przedsiębiorstwem państwowym?

- Nie zmieniłoby to postaci rzeczy, ponieważ podstawowy problem - brak pieniędzy - pozostałby. Nie wystarczy pieniędzy na radykalne zmiany w uposażeniu naszych fachowców, którzy, niestety, odchodzą. Obecnie załoga liczy 470 osób, o 150 mniej niż za dawnych czasów. Ludzie odchodzą do innej pracy lub zakładają własne małe warsztaty samochodowe, w których prowadzą, w swojej ogromnej większości, podwójną księgowość, osiągając takim sposobem maksymalne zyski.

- Czy nie warto byłoby zasięgnąć doświadczenia?

- Każdy papierek przechodzi przez nasze centrum obliczeniowe, dlatego niełatwo jest coś ukryć. Ale żarty na bok. To nie jest droga na osiągnięcie respektownych zysków.

Na razie swoim pracownikom płacimy 30-40 proc. od wykonanej pracy, zaś średnia wypłata wynosi 300 litów.

- Bezpośredni wpływ na to ma chyba zmniejszenie liczby klientów, których nie stać na gruntowny remont wozu.

- Raczej nie. Ludzie jeżdżą samochodami, mimo drogiej benzyny, części zamiennych, a więc chyba potrzebują specjalistycznej opieki. I chociaż nasze położenie strate-

giczne jest złe, znajdujemy się na peryferiach Wilna, klienci do nas nadal przyjeżdżają.

W większości wypadków klient korzysta z „zapasów” naszych magazynów części zamiennych, bo nie zawsze można wystawić prawidłową diagnozę. Posiadamy też sklep komisowy. Jednak bywają problemy. Kłopoty z rozliczeniami zawiązujemy z rządem, który zabronił rozliczania się gotówką z dostawcami, jeżeli suma umowy wynosi ponad 500 litów dziennie. A co ma robić klient, któremu trzeba obowiązkowo wymienić zepsutą część, której w magazynach nie ma (które, również z braku pieniędzy nie możemy zaopatrzyć na 100 proc.), a przelew pieniędzy zmarnuje dzień - dwa. Moim zdaniem, należy spółkom usługowym zezwolić na odpowiednie ulgi co do operatywnej obsługi klientów.

- Na krajowych drogach pojawiło się wiele zagranicznych aut, większość z których potrzebuje lub w najbliższym czasie będzie potrzebowało remontu. Czy jest klientów więcej z zachodnimi autami, czy jednak nadal z „Zigulami” czyli „Ładami”?

- Zmasowany atak zachodnich samochodów na nasze warsztaty jeszcze nie nastąpił. Właściciele nowych limuzyn zazwyczaj szukają firmowych stacji obsługi technicznej, ale posiadacze starych - jadą do nas. Bo nie każdy przecież może zapłacić za nową szybę do mercedesa np. 300 USD, co jest czasami 1/3 ceny jego „dobytku” na kołach.

- Wartość samochodu nie może przekraczać 3 proc. kapitału właściciela, bo trzeba mieć wystarczającą forsy na jego eksploatację, ewentualne stłuczki.

- Właśnie wielu o tym nie pamięta i mdleją po usłyszeniu ceny za remont. Do niedawna sprowadzaliśmy z Zachodu mniej lub bardziej używane samochody, ale po wprowadzeniu wysokiego cla zrezygnowaliśmy. Wyczuwając duży popyt na używane części zamienne, sprowadziliśmy stare wozy, które rozkładaliśmy na czynniki pierwsze - wykorzystując je, jeżeli się dało w roli części zamiennych.

- Ile więc trzeba zapłacić za remont kapitalny w pańskiej firmie?

- Posłużmy się przykładowo tradycyjną „Ładą”. Demontaż i złożenie „do kupu” samochodu wynosi 450 - 500 litów. Prace przygotowawcze i lakierowanie wyceńmy na 300 litów. Wliczając zaś cenę farby, kosztów suszenia - 700-800. Czyli za samą pracę trzeba zapłacić 1000-1200 litów, co jest, myślę, mniej niż u niektórych prywatniarzy.

Remont kapitalny silnika kosztuje 270 litów. Po dodaniu ceny części zamiennych - 600-700 litów.

Do usług klienta jest też tzw. pogotowie techniczne, które może przetransportować rozbity lub unieruchomiony wóz do naprawy. Takich samochodów mamy 15, ale stałą pracę mają tylko 3, ponieważ trzeba się liczyć z konkurencją prywatniarzy. Notabene, ceny nasze są niższe od usług np. taksówkarzy.

- Czy pańscy pracownicy mają jakieś ulgi z racji tego, że są akcjonariuszami: naprawa własnego wozu, stołowania?

- Jeszcze nie możemy sobie na to pozwolić. Co do wozów - obawiamy się, że po ogłoszeniu ulg zbyt wiele pojawi się samochodów potrzebujących naprawy, a co do stołówki - wystarczy dwóch litów, by zjeść dobry i smaczny obiad. Też korzystam z usług własnej stołówki i jak widzieć jeszcze nie schudłem za te 20 lat pracy.

Swoim pracownikom zaś złożyliśmy inną ofertę: przechowywanie litów i waluty. Podwójna korzyść: bo płacimy 6 procent odsetków miesięcznie i znajdują się pieniądze na obrót, który wpłynie też na ilość wykonanych prac.

- Czy nie jest to przejmowanie funkcji banku?

- Nie mamy innego wyjścia. Zresztą w gazetach aż pstrzy się od ogłoszeń: „Sprzedam, kupię, pożyczę” i nikt nie karze.

Moim zdaniem, gdyby rząd zezwolił na egzystencję wielu małym bankom (dotychczas jest rządane zagwarantowanie w wysokości 5 mln litów kapitału założycielskiego), wówczas konkurencja byłaby zmuszona obniżyć oprocentowanie.

- Perspektywy niezbyt świetlane?

- Staramy się przebrnąć przez okresowe trudności. Zmniejszyliśmy aparat administracyjny, zlikwidowaliśmy oddział produkcyjny, zaś niewykorzystywane dotychczas hangary chcemy wykorzystać jako składy celne.

- Dziękuję za rozmowę.

GOSPODARKA

Prognozy i rady Giełdy Pracy

Wg prognoz litewskiej Giełdy Pracy w roku 1994 220 tys. osób będzie szukać pracy. W armii tej znajdzie się około 12 tys. młodych ludzi po studiach oraz 16 tys. po szkołach technicznych, których zdobyte zawody nie mają popytu na rynku pracy.

Oczekiwane jest też, że 75-100 tys. pracowników nie odpowiadających nowym wymaganiom swoich zawodów w roku przyszłym zostanie bez pracy. Właśnie największym problemem jest przekwalifikowanie oraz nauka młodzieży. Jest duże zapotrzebowanie na menedżerów, tłumaczy, fachowców od komputerów i sfery usług.

Zezwolenie na eksport i przewóz towarów przez Polskę

Od 1 grudnia polskie Ministerstwo Rolnictwa zawiesza wydawanie zezwoleń weterynaryjnych na niektóre produkty rolne i surowce wwożone do Polski oraz przewożone tranzytowo. Dotyczy m.in. pasz treściwych, skóry, tłuszczu technicznych, wełny, produktów mlecznych. Wwożąc te produkty potrzebne jest zezwolenie weterynaryjne eksportującego kraju wydane w języku polskim. Na przewóz tranzytowy potrzebne jest ponadto zezwolenie weterynaryjne kraju, do którego jest skierowany towar.

Dwie „Złote Gwiazdy” dla litewskich zakładów

22 listopada w stolicy Hiszpanii - Madrydzie w hotelu „Hotel Husa Princes” międzynarodową nagrodę „złotą gwiazdę” otrzymały 2 litewskie zakłady: Kowieński Kolejowy Zakład Remontowy i Olicka Spółka Akcyjna „Alytaus tekstiles”.

„Złota Gwiazda” przyznawana jest co roku za wygląd i jakość wyrobów. Kowieński Zakład nagrodę otrzymał za eksportowe impregnowane drewno podkładowe. Olicka spółka - za wysokiej jakości wyroby tekstylowe.

Wiedzieć cenę własnego biznesu

Dwa miesiące działa już na Litwie amerykańsko-litewska spółka konsultingowa „M.A.S. Consult”, która proponuje firmom oraz osobom fizycznym usługi w planowaniu działalności, organizowaniu prywatyzacji oraz zakładaniu spółek mieszanych.

Swych konkurentów mają nadzieję pokonać poprzez wysokokwalifikowaną kadrę specjalistów oraz obeznanie ze sferą międzynarodowych finansów, bankowości, strategicznego planowania oraz ubezpieczenia. Prezydent firmy M.A. Stuckart jest zdania, że odkrycie prawdziwej wartości własnego biznesu, działalności gospodarczej stanowi klucz do najprostszej drogi do zwiększenia kapitału, który rozumie poprzez następujące usługi: sprawozdanie z dotychczasowej działalności firmy, jej perspektywy oraz źródła finansowania i inwestycji. Jeszcze jednym atutem firmy konsultingowej jest to, że ma też biuro w Ameryce, co pomaga w znalezieniu partnerów swoim klientom.

Szwajcarskie wykłady nadbałtyckim biznesmenom

22 listopada w Połdże zakończyły się pięciodniowe kursy dla wykładowców i fachowców funduszu „Transfer”.

Podstawowym kierunkiem działania tej fundacji jest pomoc w przejściu z planowej do rynkowej ekonomiki, zapoznanie przedsiębiorców z jej zasadami, organizowanie kursów i seminariów marketingowych, pomoc drobnym biznesmenom, rozwiązywanie problemów bezrobocia.

Pierwszy projekt fundacji „Transfer” został urzeczywistniony w Czechach i Słowacji i został przyjęty z wielkim zainteresowaniem. Obecnie fundacja, wspierana też przez szwajcarski rząd, założyła swe ośrodki w Kownie, Rydze i Tallinnie, w których pracują po 12 miejscowych fachowców znających język niemiecki, który jest językiem urzędowym szwajcarskiej fundacji.

Po zakończeniu kursów przyszli wykładowcy będą musieli zdobyty materiał przystosować do warunków swego kraju.

Nowe opłaty targowe

Wg uchwalonej przez Sejm RL ustawy za handel produkcją nierolniczą i towarami niespożywczymi przedsiębiorstwa eksploatujące targowiska będą odąd płać za 1 m² miesięcznie: w Wilnie - 6 litów; w Kownie, Kłajpedzie, Szawlach i Poniewieżu - 4 lity, w innych miastach i osiedlach - od 3 do 1 lita.

Za jedno miejsce handlowe w Wilnie będzie się płać 60 litów, za kiosk, a także parkowanie samochodu - 100 litów miesięcznie. W Kownie, Kłajpedzie, Szawlach i Poniewieżu odpowiednio - 40 i 80 litów. W innych miastach i osiedlach - 20 i 10 litów. Wpływy będą zaliczane do budżetów samorządów.

Powrót „Philipsa” po 70 latach

„Philips” założony już w 1891 roku, jeden z największych w świecie producentów w świecie producentów sprzętu radio- i elektrotechnicznego po 70-letniej przerwie wraca na litewski rynek.

Już w 1920 r. nazwa tej firmy znana była na Litwie poprzez żarówki. Po 5 latach „Philips” już sprzedawał radioodbiorniki, a jeszcze po dwóch żelazka. Jednak druga fala nacjonalizacji, która nastąpiła w 1940 roku litewski oddział tej firmy przyłączyła do trustu państwowego radia. Za czasów niemieckiej okupacji rozłączono „partnerów”, ale powracająca sowiecka armia znów wszystko odstawiła.

Na podstawie doniesień prasy, agencji informacyjnych i inf. wł. opracował A.B.

ZNAD WILII
1993.12.05 - 12.18

5



ORGANIZACJE POLSKIE NA LITWIE W LATACH 1919-1940



Na Starówce w Kownie dzisiaj.

Oświata w Kownie

Najsilniejszym finansowo, kadrowo i ideowo stowarzyszeniem było Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe „Pochodnia”. Powstało ono 17 marca 1924 roku, a założycielami „Pochodni” byli Wiktor Budzyński, ziemianin, poseł na Sejm, Stanisław Salmonowicz, redaktor „Dnia Kowieńskiego”, Maria Wiszniewska, gospodyni domowa, Witold Syrunowicz, nauczyciel gimnazjum w Kownie i Stanisław Szmidt, właściciel domu.

„Pochodnia” w latach 1924-1940 prowadziła bardzo ożywioną działalność w zakresie oświaty, kultury i sportu polskiego na Litwie. W 1937 r. miało 6 oddziałów i skupiało w nich 683 członków. Po 1937 roku, kiedy wiele stowarzyszeń zostało rozwiązanych przez władze litewskie, „Pochodnia” stała się centralą kultury polskiej na Litwie obejmującą 22 organizacje i stowarzyszenia, w których działało 3.328 członków. „Pochodnia” posiadała własny budynek, tzw. Dom Polski w Kownie przy ul. E. Orzeszkowej 12, w którym mieściły się różne organizacje polskie. Długoletnim prezesem „Pochodni” był Wiktor Budzyński (do 1937 r.), drugim i ostatnim prezesem był hr. Jan Przeździecki, a sekretarzem - Czesław Mackiewicz. Ostatni okres działalności „Pochodni” był najbardziej owocny i ważki, mimo wzmagających się szykan ze strony władz litewskich, które nieco ustały dopiero po nawiązaniu kontaktów dyplomatycznych między Polską a Litwą w marcu 1938 r.

Działalnością kulturalną zajmowało się Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne „Lutnia”, które powstało 13 lutego 1920 r. Organizowało ono chóry, orkiestry i kółka dramatyczne. „Lutnia” istniała w Kownie do 25 kwietnia 1928 r. Po jej rozwiązaniu zadania tego towarzystwa przejęła „Pochodnia”.

Niezmiennie pożyteczną rolę w życiu kulturalnym Polaków na Litwie odegrał Zespół Miłośników Sceny Polskiej, który powstał w 1926 roku działając pod patronatem „Pochodni” aż do wybuchu wojny w 1939 roku. Założycielem, kierownikiem i reżyserem Zespołu był Witold Dowgird.

Na niwie działalności młodzieżowej

Aktywną działalność przejawiały na Litwie organizacje młodzieżowe, które młodych Polaków na Kowieńszczyźnie wychowywały w duchu patriotyzmu, wytrwania w polskości i gorącego umiłowania Macierzy. Wychowanie patriotyczne zaowocowało w 1939 r., kiedy młodzi Polacy na Litwie często z narażaniem własnego życia przechowywali i pomagali przedostać się do Szwecji żołnierzom i oficerom Września, którzy po klęsce trafili na Litwę. Podczas okupacji niemieckiej prawie cała młodzież męska Kowieńszczyzny należała do Armii Krajowej. Wielu z tych patriotów przeszło później przez piekło łagrów sowieckich, wielu walczyło w Wojsku Polskim na Zachodzie i Wschodzie, także w powstaniach wileńskim i warszawskim.

Na Litwie od 1919 r. istniały trzy hufce Związku Harcerstwa Polskiego w Kownie, Poniewieżu i Wilkomierzu. Harcerstwo na Kowieńszczyźnie działało nielegalnie, w podziemiu, pod płaszczykiem różnych organizacji szkolnych, np. Czerwonego Krzyża, charytatywnie itp.

Jednakże harcerzy obowiązywały wszystkie przyrzeczenia i normy jak w harcerstwie legalnym. Prowadzono obozy letnie, na których harcerze zdobywali kolejne stopnie i sprawności. Każdy hufiec wydawał gazetkę, najczęściej kaligrafowaną odręcznie. Przez dwa lata (1931-1932) Związek Nauczycieli Szkół Polskich wydawał legalne „pismo dla młodzieży”, które było właściwie pismem harcerskim, pt. „Wytrwaj!”. Redaktorem pisma była polonistka gimnazjum im. A. Mickiewicza w Kownie Krystyna Szuszcianka. Harcerstwo przetrwało do 1940 roku.

Aktywnie działał Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej, który powstał 8 listopada 1928 r. w Kownie, przy Uniwersytecie Kowieńskim, a założycielami jego byli studenci Genowefa Stefanowiczówna, Stanisław Radecki-Mikulicz, Władysław Stomma, Michał Ukiński, Zygmunt Ugiński i Felicja Sarnecka. Związek prowadził kasę zapomogową, dbał o poziom naukowy członków, np. każdy członek Związku musiał przynajmniej raz w roku wygłosić referat ze swojej dziedziny naukowej.

Wszyscy członkowie Związku zobowiązani byli do studiowania historii Polski i literatury polskiej. Związek wydawał miesięcznik „Iskry”, który wychodził w Kownie w latach 1927-1934, zaś od roku 1935 - dwutygodnik „Głos Młodych”.

Wewnątrz Związku działała Korporacja Akademicka Polaków na Litwie „Lauda”, która powstała w 1928 r. i statut swój oraz ideologię opierała na działalności korporacji „Arkonia”, która w latach 1879-1914 istniała przy Politechnice Ryskiej. Korporacja „Lauda” działała na podstawie Regulaminu, który szczegółowo określał obowiązki i prawa członka. Do najbardziej aktywnych członków „Laudy” należeli Konrad Łapin, Czesław Mikalajunas, Władysław Stomma i inni. „Lauda” przetrwała do 3 maja 1937 r., kiedy to decyzją władz litewskich została rozwiązana.

W ramach Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej istniał w Kownie w latach 1930-1937 Związek Polek Akademickich Uniwersytetu Witolda Wielkiego „Znicz”. Cele i zadania tego Związku były zbliżone do zadań Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Wśród członkiń „Znicza” wyróżniały się aktywnością Rozalia Wallonisówna, Stefania Kongiellówna oraz Jadwiga Strukówna.

W 1935 r. powstało w Kownie Porozumienie Międzyorganizacyjne Młodzieży Polskiej Litwy, które miało na celu koordynowanie i ożywienie pracy młodzieżowej. Nie wszystkie jednak organizacje młodzieżowe przystąpiły do Porozumienia, więc wkrótce ciało to przestało istnieć.

Mieczysław Jackiewicz

Rolnictwo i reforma rolna

Spośród organizacji ekonomicznych, których na Litwie było ponad dziesięć, należy wyróżnić Polski Związek Producentów Rolnych, zorganizowany w 1919 roku głównie przez ziemian w obronie ich własności ziemskiej. Trzeba podkreślić, że w odróżnieniu od Wileńszczyzny, gdzie dużych majątków było niewiele, w głębi Litwy do reformy istniało sporo majątków o powierzchni od 2 tys. do 5-8 tys. hektarów. Majątki te głównie należały do Polaków, chociaż były też w rękach Niemców i Rosjan. Na początku swego istnienia PRODROL miał 15 oddziałów, w których zgromadzonych było ponad 800 członków. Polski Związek Producentów Rolnych wydawał pismo „Wiadomości Rolnicze”, prowadził Bank Drobnego Kredytu, starając się nie dopuścić do przygotowanej przez rząd litewski reformy rolnej. W 1920 roku ziemianstwo polskie powołało Komitet Wyborczy do Sejmu litewskiego. Do komitetu weszli Kazimierz Janczewski, August Dobrowolski, Konstanty Plater-Zyberk, Antoni Szatyński, Adam Lewandowski, Bolesław Lutyk i Władysław Wielhorski. Po wyborach powstała w Sejmie frakcja polska, składająca się z ziemian, do której weszli wybrani przez społeczeństwo polskie posłowie: ks. Bronisław Laus, A. Grajewski, A. Smielewski i Wiktor Budzyński. Wszyscy oni byli przeciwnikami reformy rolnej, operowali hasłami obrony polskości, obrony nabożeństw polskich i nienaruszalności własności prywatnej.

Jednakże w 1923 roku reforma rolna została przeprowadzona. Po reformie pozostawiono ziemianom po 80 ha gruntu (prócz lasów, które w całości zostały upaństwowione), gorzelnie, browary, młyny, drożdżownice, cegielnie. Pozostały w rękach Polaków także nieruchomości miejskie i miasteczkowe. Jednakże, jak podaje Władysław Wielhorski, reforma rolna pozbawiła 2 tysiące rodzin polskich 80 proc. wartości ich majątków i kilkanaście tysięcy rodzin pracy najemnej w tych dobrach. Parcelowane obszary przeszły wyłącznie w ręce chłopów litewskich.

Po reformie rolnej pozostały tylko 3 oddziały Prodrołu, w których działało zaledwie 15 członków. W latach 1925-1937 zaczęto przyjmować do Związku Rolników Polaków, którzy wcześniej nie zaliczali się do ziemianstwa. W ten sposób w 1937 roku powstało Zjednoczenie Rolników Polaków na Litwie, które przetrwało do 1940 roku i starało się współpracować z litewskimi organizacjami rolniczymi i spółdzielczymi typu „Maistas”, „Lietukis” czy „Pienocentras”.

Wśród robotników i w kręgach polskiej uboższej ludności Kowna, Poniewieża i Wilkomierza działały w latach 30 takie organizacje, jak Ogólny Polski Związek Zawodowy Ludzi Pracy, Kowieńskie Katolickie Stowarzyszenie Pracownic i Sług pod wezwaniem „Opieki Matki Boskiej” oraz Polskie Rzymskokatolickie Towarzystwo Dobroczynności. Organizacje te dbały przede wszystkim o warunki bytowe i ekonomiczne uboższej części ludności polskiej na Litwie.

Życie sportowe

Na zakończenie przeglądu organizacji i stowarzyszeń polskich na Litwie kilka zdań o Polskim Klubie Sportowym „Sparta”.

Protoplastą sportu polskiego na Litwie był istniejący przed pierwszą wojną światową na terenie guberni kowieńskiej „Sokół”. Zawieszony w roku 1914 przez władze wojskowe rosyjskie, wznowił swoją działalność w roku 1918 po utworzeniu się państwa litewskiego. Jednakże w 1919 r. znowu został rozwiązany przez władze litewskie, a majątek jego uległ konfiskacie. Kilkakrotne próby polskich kół sportowych otwarcia nowego Kowieńskiego Klubu Sportowego spełzyły na niczym. Statut Klubu został przez władze odrzucony.

W 1920 r. przy istniejących gimnazjach polskich w Kownie, Poniewieżu, Wilkomierzu zaczęły się tworzyć kółka

sportowe, uprawiające głównie piłkę nożną i gimnastykę, a nieco później boks i kolarstwo. Kółka te zrzeszały także młodzież pozaszkolną. Kółka sportowe rozwijały się pomyślnie, drużyny polskie, szczególnie piłkarskie, zdobywały wysokie miejsca w rozgrywkach sportowych. W 1924 r. władze litewskie zatwierdziły statut Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Pochodnia” z prawem organizowania drużyn sportowych. Utworzono więc sekcję gimnastyczno-sportową, która w 1924 r. liczyła 350 członków. Następnie zorganizowano drużyny: gimnastyczne (męską i żeńską), piłki nożnej, kolarską, koszykówki, lekkoatletyki i pływaką. Sekcja gimnastyczno-sportowa zorganizowała drużyny w Wilkomierzu i Poniewieżu.

Wreszcie na wiosnę 1926 roku powstała w Kownie samodzielna organizacja sportowa Polski Klub „Sport”, który po roku na żądanie litewskich władz sportowych zmienił nazwę na Polski Klub Sportowy „Sparta”. W 1929 roku został przekształcony na centralę z prawem posiadania oddziałów. Natychmiast powstały oddziały w Kownie (144 członków), Poniewieżu (130 członków), Wilkomierzu (92 członków). W okresie od 1929 do 1937 r., tj. do zamknięcia „Sparty” wychowała wielu doskonałych sportowców, którzy na różnych zawodach i rozgrywkach zdobywali w Litwie i za granicą I, II, III miejsca, mimo że władze sportowe litewskie nie raz utrudniały działalność sportową członków „Sparty”, a rozgrywki piłkarskie były bojkotowane lub wręcz brutalnie przerywane. W chwili likwidowania „Sparty” miała oddziały w Kownie, Poniewieżu, Kiejdanach, Janowie, Czekiszkach, Birżach, Wilkomierzu.

Polscy działacze sportowi nie pogodzili się z likwidacją „Sparty”. W 1938 r. przygotowali nowy statut nowego Klubu „Slavia”. Mimo utrudnień działaczom polskim udało się zarejestrować „Slavię” dopiero 21 lipca 1939 roku. Niestety, Klub nie rozwinął działalności. 1 września 1939 r. wybuchła wojna.

(Początek w numerze 24 / 103)



Ratusz Kowieński.

Fot. Bronisława Kondratowicz

AIDS - CZAS NA DZIAŁANIE

W 1981 r. świat poruszony został pojawieniem się tajemniczej, nieznanej dotąd choroby, o śmiertelnym przebiegu, skupiającej uwagę nie tylko naukowców i lekarzy praktyków, lecz także szerokich kręgów społeczeństwa. Choroba ta nazywana po polsku zespołem nabytego upośledzenia odporności, określana jest powszechnie skrótem AIDS - od pierwszych liter jej angielskiej nazwy: Acquired Immune Deficiency Syndrome.

Pierwsze przypadki AIDS rozpoznano w Stanach Zjednoczonych w 1981 r., choć jak później stwierdzono, zdarzały się one już znacznie wcześniej i to zarówno w Ameryce jak i w Europie.

Rejestrację zachorowań na AIDS rozpoczęto w 1981 roku. Stwierdzono szybki przyrost zachorowań, tak że w połowie 1993 r. łączna liczba rozpoznanych i zarejestrowanych zachorowań przekroczyła w świecie 700000, w tym w Europie 80 000. Bardzo liczne zachorowania występują zwłaszcza w Afryce Centralnej, gdzie choroba prawdopodobnie wzięła swój początek. Rzeczywista liczba zachorowań jest, według oceny Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), znacznie wyższa i wynosi 2,5-3 milionów; będzie ona jednak szybko rosła, gdyż, jak już wspomniano, zakażonych HIV jest już kilkanaście milionów osób.

Wg oceny WHO do roku 2000 należy w świecie oczekiwać 30-40 milionów zakażeń, a co najmniej 10 milionom dzieci AIDS zabierze jedno lub oboje rodziców. Szczególnie szybko wzrost zakażeń HIV i zachorowań na AIDS oczekiwany jest w Azji, poprzednio oszczędzanej przez epidemię.

Rokrocznie, poczynając od 1988 roku, 1 grudnia obchodzony jest Światowy Dzień AIDS. Ma to na celu zwrócenie publicznej uwagi we wszystkich krajach na problem AIDS i wzmoczenia wysiłków podejmowanych dla zatrzymania postępującego rozprzestrzeniania się zakażeń HIV i AIDS w świecie.

Ogłoszone przez Światową Organizację Zdrowia hasło, pod jakim odbywa się Światowy Dzień AIDS 1993, to „Czas działań”. Zostało ono wybrane jako wezwanie do przyłączenia się do tych tysięcy osób, które działają by zahamować szerzenie się HIV i zapewnić opiekę i pomoc ludziom z AIDS.

Liczba zakażeń i zachorowań rośnie bez przerwy, chorują mężczyźni, kobiety i dzieci. Jest to więc rzeczywistość „Czas na działanie”. Pilna potrzeba intensywnych działań jest oczywista, bo pandemia AIDS obejmuje rzeczywistość prawie cały świat.

Każdego dnia, według szacunków, przybywa dalszych 5000 zakażonych.

Światowa Organizacja Zdrowia jest głęboko przekonana, że jej wezwanie do działania nie ograniczy się do tego jednego Dnia, lecz będzie słyszane we wszystkie 365 dni roku, a Światowy Dzień AIDS nie tylko pomoże przezwyciężyć niedostatki wiedzy na temat AIDS, lecz także pobudzi aktywność społeczną i troskę o ludzi, którzy cierpią z powodu AIDS.

„Czas na działanie” - to hasło mówią w tym roku wszyscy walczący z AIDS. Tak nazywała się zorganizowana przez „AIDS centras” konferencja prasowa, w której wzięli udział zainfekowani wirusem HIV na Litwie. Mówiono m.in. o tzw. „skandalach krwi” w Rumunii, Francji i Niemczech. Krew osób zakażonych zawiera wiele wirusów HIV, toteż przetoczenie takiej krwi prowadzi z reguły do przeniesienia zakażenia. Konieczne więc jest podjęcie niezbędnych środków zabezpieczających, które czynią przetaczanie krwi bezpiecznym. W celu zapewnienia bezpieczeństwa leczenia krwią nie pobiera się jej do transfuzji od osób, których zachowania zwiększają ryzyko zachorowania na AIDS, a więc od mężczyzn o skłonnościach homoseksualnych i biseksualnych oraz od narkomanów wstrzykujących sobie narkotyki dożylnie, a także od kobiet trudniących się prostytutką. Wśród tych bowiem ludzi znacznie częściej trafiają się nosiciele wirusa HIV. Postępowanie takie przyjęte jest powszechnie na świecie. Jednocześnie, niezależnie od tego, by zakażony dawca nie zakażył swą krwią biorcy, wykonuje się powszechne badanie każdej oddanej porcji krwi na obecność przeciwciał przeciw HIV przed jej przetoczeniem. Trzeba tu jednak jeszcze raz zaznaczyć, że osobie, która oddaje krew - nie grozi przy tej okazji zakażenie wirusa, ponieważ w stacjach krwiodawstwa używane są wyłącznie sterylne igły i sprzęt jednorazowego użytku. Rozpatrywano też sytuację na Litwie. Organizatorzy konferencji zapewnili, że możliwość sytuacji, w których można się zakażyć, w naszym kraju jest prawie niemożliwa, gdyż dla sprawdzania krwi stosuje się nowoczesny sprzęt „3-ej generacji” i zaznaczyli, że np. w Niemczech z tego rodzaju sprzętu nie korzystano i doprowadziło to do wielu tragedii. Na Litwie krew sprawdzana jest od 6 lat, a od roku według najnowocześniejszej technologii. Obecny na konferencji dyrektor „AIDS centras” Saulius Čaplinskas powiedział, że na Litwie zanotowanych jest 19 przypadków nosicieli wirusa HIV, wśród nich jest 4 chorych na AIDS. Chociaż przypuszcza się, że nosicieli jest więcej, około 200. Spośród 19 nosicieli wirusa HIV 18 - to mężczyźni. 14 z nich miało kontakty homoseksualne. 10 z 19 ma rodziny. Jedna kobieta jest w ciąży. 2 osoby zmarły.

PATIKRINKITE ABONEMENTO UŽPILDYMA

Ant abonemento turi būti kasos aparato atspaudas. Įforminant prenumeratą (peradresavimą) be kasos aparato, ant abonemento turi būti ryšių skyriaus kalendorinis žymeklis. Tokiu atveju abonementas prenumeratoriui išduodamas su kvitu apie prenumeratos (peradresavimo) apmokėjimą.

Įforminant prenumeratą laikraščiu ar žurnalui, o taip pat ir peradresuojant leidinį, abonementą su pristatymo kortele, prenumeratorius užpildo rašalu, įskaitomai, be sufrumpinimų, sutinkamai su sąlygomis, išdėstytomis Lietuvos spaudos kataloguose.

Oprócz tego mówiono o tym, że mimo szeregowej działalności uświadamiającej na temat AIDS dość powszechne w społeczeństwie są wątpliwości, czy osoby zakażone HIV nie zagrażają jednak swemu otoczeniu. Trzeba więc wyraźnie podkreślić, że ludzie ci nikomu nie zagrażają i nosiciele wirusa oraz chorzy na AIDS mogą, jeśli stan ich zdrowia pozwala - pracować, a dzieci chodzić do normalnej szkoły. Niebezpieczeństwo zakażenia istnieje bowiem tylko w określonych warunkach: w wyniku kontaktu seksualnego z osobą zakażoną i przez niesterylne igły lub strzykawki używane przez narkomanów.

Nie można natomiast zakażyć się przez podanie ręki, uścisk, towarzyski pocałunek, przez naczynie lub nakrycie stołowe, w trolejbusie i autobusie. Nie grozi zakażenie w życiu domowym, w pracy i szkole. Strach przed śmiertelną

chorobą, choć nieracjonalny, jest rozpowszechniony. Zdarzają się prowadzące do tragedii przypadki jaskrawej nietolerancji wobec chorych i ich rodzin. Nierzadko też nawet najbliżsi odwracają się od zakażonych i chorych na AIDS, pozostawiając ich własnemu losowi, bez mieszkania i pracy. Wszyscy zagrożeni AIDS to ludzie nieszczęśliwi i godni współczucia, potrzebujący troskliwej opieki, życzliwości i pomocy. Oczekują od społeczeństwa zrozumienia i słów otuchy, a nietolerancja, nie mówiąc już o atakach agresji wobec chorych i ich rodzin, jest postawą niegodną uczciwego człowieka.

- Jeżeli przemyslimy te sprawy spokojnie - to w sytuacji, w której trzeba będzie zająć stanowisko - z pewnością zachowamy się godnie i po ludzku - mówi Saulius Čaplinskas.

Marek Kowalewski

POLISH AIR LINES
LOT

AR72

SZYBKO, WYGODNIE I ELEGANCKO!

WARSZAWA - WILNO - WARSZAWA

ZAPRASZAMY



"Znad Wilii" - niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny • ADRES REDAKCJI: 2001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4, tel.: 22 42 45, fax 22 34 55
REDAKCJA: Aleksander Borowik, Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska, Romuald Mieczkowski (redaktor naczelny),
Wydawca: ZNAD WILII S.A. - prezes Zdzisław Tryk • KONTO: 1467292 Komercinis Bankas "Vilniaus Bankas", kod 260101777
Skład komputerowy własny • Druk offsetowy, 2 arkusze druk. • Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego "Spauda" • Indeks 67248

Podpisano do druku 3 grudnia 1993 r.

ZNAD WILII
1993.12.05 - 12.18

7

Lietuvos paštas
ABONEMENTAS
laikraščio žurnalo
"ZNAD WILII"
SP-1f
67248
(leidinio indeksas)

199 metų mėnesiams:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----

Kam
Kur
(pašto indeksas, adresas)

Lietuvos paštas
ABONEMENTAS
laikraščio žurnalo
"ZNAD WILII"
SP-1f
67248
(leidinio indeksas)

199 metų mėnesiams:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----

Kam
Kur
(pašto indeksas, adresas)

Kai
na
pašto paslaugų
peradresavimo

199 metų mėnesiams:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----

Kam
Kur
(pašto indeksas, adresas)

PRENUMERATA NA PRZYSZŁY ROK DLA CZYTELNIKÓW NA LITWIE - TYLKO DO 10 GRUDNIA!

Nasz indeks - 67248

Cena prenumeraty na pół roku z dostarczaniem -
4 lity 80 centów

NIE ZWLEKAJ ANI CHWILI - ZAPRENUMERUJ „ZNAD WILII”!

Czytelników z byłych republik ZSRR w tej sprawie prosimy o kontakt z redakcją.

Prenumeratę w Polsce załatwia się poprzez wpłatę należności na konto tylko dolarowe, ponieważ jako podmiot gospodarczy Republiki Litewskiej nie prowadzimy na terenie Polski działalności gospodarczej i rozliczenia prowadzimy tylko w walucie zachodniej.

Bank PKO SA. VI Oddział w Warszawie;
konto dolarowe:

Nr 501161-42112989-2510-7870.

Cena prenumeraty rocznej w Polsce wynosi 15 USD.

Prosimy w dopisku wskazać, że na prenumeratę oraz zawiadomić o tym redakcję dwutygodnika "Znad Wilii".

Od nowa

LIST Z PODRÓŻY PO POLSCE

Za oknem szaruga z wczesnozimową zady-mą. Dopełnia ją pejzaż z domami wznoszonymi z pustaków. Pociąg ekspresowy z ponad godzin-nym opóźnieniem podąża z Wybrzeża do War-szawy. Zmęczone twarze podróżnych. Po ogrzaniu się, próbie czytania lekkostrawnych gazet i rozwiązywania krzyżówek, w przedziale zawiązuje się rozmowa. O przedwczesnych mrozach. Potem zatacza ona szersze koło, do-tyka rządu i prezydenta, lewicy i prawicy, aż zatrzymuje na drożynę. Strzępy narzekañ wchodzą do ucha, kontrastują z ubiorem pań, ich futrami i biżuterią.

Staram się wyglądać przez okno, ale ciemno już i nie da się przeczytać nazw mniejszych stacji, które zostawiamy po drodze. O ich obec-ności świadczą tylko przyciężkie budynki u to-rów i duże świetlne napisy *Golden American* czy *Marlboro*. Myślę jednak nie o szerokim świecie, który pełną parą wkracza do Polski, a o tym, co się zetraca. Rozmowa tymczasem przechodzi na temat chorób. Mam wrażenie, że odżywają- wszystkie moje dolegliwości, wyłazą na wierzch, niczym dojrzały wrzód zaraz pękna! Ale oto wielkomięskie światła Warszawy, panie sięgają po szminki. Uśmiechy przy powitaniu zgaszają troski. Zagubienie w gwarze i tłumie.

- I jak tam na Litwie? - pytają znajomi, ale nie dają mi szansy odpowiedzieć jednym sło-

wem, które przygotowałem na tę okazję - ró-żnie.

- Kochany, my to wszystko przerabialiśmy - zaczyna swą prelekcję jeden z ekspertów Litwy. - Handlowaliśmy podobnie jak wy na bazarach Europy, omijaliśmy prawo, a i teraz usiłujemy to czynić! A ta cała szopka polityczna, afery, rozboj i inflacja, bezrobocie i nadprodukcja!

Podobnie jak w pociągu, próbuję przełā- czyć siebie na inną częstotliwość, lecz nie daję rady.

- Niech mi głowę utną, jeśli u was nie będzie to samo! - zapewnił ktoś inny, ganiąc komunę, która dorwała się do władzy, ale i nie zostawia-jąc suchej nitki na wszystkich pozostałych op- cjach.

Na szczęście, rozmowa nie utkwiała na miej- scu, wystarczyło bowiem wypić zdrowie pań, by uśmiech i poczucie humoru zdominowały inne tematy.

Tym niemniej jakaś smutna jest ta dzisiej- sza Polska i niezwykle narzekająca. Obrazu nie zmienia nawet pewność siebie, powiedziałbym, butność nowoupieczonych kapitalistów, pra- cowników renomowanych firm i zwanych z an- gielska, dziennikarzy prosperujących redakcji. Ludzi, którym powiodło się. Znaleźli się oni w innej skrajności, w pozycji kłęczkowej przed ołtarzem kapitalizmu, oferując *wszystko na sprzedaż*. Ów świat, pełen cynizmu i kosmopo- lityzmu, chłodnego kalkulatora i dystansu, ja-

POLSKIE RADIO WARSZAWA PROGRAM DLA ZAGRANICY

Czas i częstotliwość nadawania

od 1 października 1993 do 27 marca 1994 roku

Po polsku

06.30 - 07.25	41,18 / 7285	49,22 6095	49,71 6035	50,04 m 5995 kHz /
07.30 - 07.55	41,18 / 7285	49,22 6095	49,71 6035	50,04 m 5995 kHz /
16.30 - 17.25	48,90	200 m	/ 6135	1503 kHz /
19.30 - 20.25	41,18 / 7285	48,90 6135	50,04 m 5995 kHz /	
22.00 - 22.55	48,90 / 6135	49,22 6095	200 m 1503 kHz /	
23.02 - 23.55	230	366 m	/ 1305	819 kHz /

Po angielsku

13.00 - 13.55	25,39 / 11815	31,50 9525	41,27 7270	41,99 7145	48,90 m 6135 kHz /
16.00 - 16.55	31,50	41,18 m	/ 9525	7285 kHz /	
18.00 - 18.55	41,18 / 7285	41,27 7270	50,04 m 5995 kHz /		
20.30 - 21.25	41,18 / 7285	48,90 6135	50,04 5995	200 m 1503 kHz /	

To, co było... Pocztówka ze starego albumu



Katedra Wileńska w czasach, kiedy zdobiły ją rzeźby świętych.

skrawego blichtru i wielkoświatowego szpanu, wydał mi się równie smutny jak narzekania zna-jomych i przypadkowych ludzi, spotkanych w 2 klasie dalekobieżnego pociągu, odczułem bo-wiem, że Polska przeistacza się w coś, co sedno swe ukrywa za światłkami witryn i kolorowymi smugami obcych napisów.

Odnotali to również moi przyjaciele, w tym *kapitałści*, prawda, którzy wszystko za to-war nie uznają. Chodzi o to, żeby Polska jako wreszcie normalny kraj nie wypadła w inne skrajności, ślepo przyjmując tylko to, co za-chodnie. Wykorzystała własny fundament do budowania nowego. Tu przecież znacznie większy jest szacunek do pracy niż na Litwie, choć podobno przy powiększającym się bezro-bociu trudno znaleźć kogoś do opieki dziecka, nie mówiąc o kopaniu rowów, czy myciu podłóg i okien, wynająć gospośnię, która by zastąpiła solenizantkę na kuchni w czasie przyjęcia imie-ninowego...

Ale ile już usług działa konkurencyjnie i sprawnie! Z rzemiosła i *badylarstwa* wyrosły doskonałe branże specjalistów. Ich usługi ró-żnią się od naszych jak czarne i białe. Ogólny, wyższy stopień rozwoju gospodarczego widocz-ny jest gołym okiem. I jeszcze: Polska o wiele jest bezpieczniejszym krajem od Litwy - tu nie grasuje tak mafia, pewniejsze jest inwestowanie kapitału, sprawiedliwszy udział w kapitalizacji szerszych warstw społecznych. I z mentalnością jest lepiej: przy powszechnej chęci wzbogacenia gwarantuje się jedno: pewien poziom.

Nie będę czynił dalszych analogii, większość z nich, może za wyjątkiem źle działających tele-fonów i niesmacznej wody z kranów jest na

niekorzyść Litwy. Kilka słów o czymś innym. Da się zauważyć, że znacznie osłabło zaintereso-wanie naszą republiką. Wykazał to również sondaż niedawno przeprowadzony wśród Pola-ków. Otóż wśród najbardziej, jak i najmniej sympatycznych narodów Litwinów nie ma. Sondaż odnotowuje jednak spadek ich popu-larności, sprzed dwóch lat uczucia było więcej. Dlaczego tak się stało, nie trzeba tłumaczyć, zawinił temu duch Żeligowskiego, różne oceny działalności AK na Wileńszczyźnie, nie bez wpływu jest i sytuacja Polaków litewskich.

Jednakże temat litewski jest obecny w Pol-sce - poczynając od poważniejszych publikacji aż po liczne artykuły w prasie lokalnej. Godny odnotowania jest mądry esej Czesława Miłosza „Nacjonalizm i Bałtowie”, który ukazał się w „The New York Review of Books”, zaś jego przekład pod powyższym tytułem w „Rzeczy-pospolitej”. Natomiast ogólny obraz Litwy w polskich mass mediach jest raczej powierzch-owny, stereotypowy, nie pozbawiony grubej otoczki mitów. To zaskakujące, jak dużą spo-tyka się niewiedzę Litwy, wręcz ignorancję w dążeniu do poznania wschodniego sąsiada. Ileż bzdur powypisywano i mówi się o nas, Polakach na Wileńszczyźnie! Podróże rodaków z Ma-cierzy tylko na Zachód są temu często przyczy-ną.

Ale nie jest tak źle. Na hasło Litwa wciąż ożywia się większość Polaków, życzy powodze-nia na naszej drodze do reform. Życzy też nie powtarzania wielu błędów, które ciążyą dziś na gospodarce polskiej.

Tomasz Bończa